REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 28 LIPCA 1925 ROKU. NR 31.



Wspaniały moment z meczu Kraków — Budapeszt 0:0 z dn. 21 bm. Groźna sytuacja pod bramką Węgrów. Krumholz i Adamek w walce z Foglem II i Dudasem.

Fot. Duda.

Repr. półn. Węgier — Repr. Lwowa grają 5. 8. br. we Lwowie.

Sparta (Praga) gra 8 i 9. 8. z Pogonią lwowską we Lwowie.

Schaffer bawi obecnie w Budapeszcie na urlopie.

Pozszonly nie jest już więcej trenerem praskiego DFC i bawi obecnie we Wiedniu, gdzie pertraktuje w sprawie objęcia posady trenera.

Zsigmondi (Blue Star Berno) przenosi się do KAOE (Budapeszt).

Gracze KTE (Budapeszt), zdyskwalifikowanego przez Zw. Węg., wyjeżdżają do Włoszech.

Urlopowani gracze węgierscy z Włoch, bawiący w Budapeszcie, zgromadzili wielką ilość graczy, którzy wraz z nimi pojadą do Włoch. Całkiem zwyczajny handel żywym towarem futballowym.

Mecz Wisła — Warta o mistrz. Polski ma się odbyć 2 VIII br. w Poznaniu.

Wójcik ze Sparty krakowskiej wstąpił definitywnie do Cracovii, gdzie zasili linję ataku.

Wywiady z meczu Węgry — Polska w Krakowie.

Prezydent Węg. Zw. Futb., Csaniy: Fakt, że węgierski futball od pewnego czasu nietylko nie wykazuje żadnego rozwoju, lecz nawet pewne oznaki dekadencji, jest tak jasnym, że na Węgrzech nie dadzą się już w błąd wprowadzić przez szukanie wszelakich przyczyn niespodziewanych, ujemnych rezultatów.

Przy skonstatowaniu tego faktu szuka się przyczyn, powodujących tę sytuację. Wśród nich wielkie znaczenie mają ogólnie znane i coraz to nowe ofiary, wymagające straty węgierskiego futballu przez emigrację graczy zagranicę. Jakkolwiek wielkim jest rezerwuar węg. futballu, to jednak tak wielkich i nieustannych strat przecież nie może w krótkim czasie wyrównać. Są okresy, w których te osłabienia odbywają się w drastyczny sposób. Nie będę się tem dłużej zajmował i nie potrzeba o tem długo rozprawiać, bo znaną jest rzeczą, iż moglibyśmy z graczy naszych, bawiących zagranicą, wystawić przynajmniej 2 drużyny reprezentacyjne.

Dalszą przyczyną kryzysu naszego futballu jest sprawa amatorstwa i profesjonalizmu. Rozwój węg. futballu szedł w parze z takowym w Austrji, Czechach i innych krajach kontynentalnych. Nic więc dziwnego, że owe symptomy zakapturzonego profesjonalizmu wszędzie się objawiające i nas nie minęły. Skoro stosunki jednak w Austrji i Czechach były dostatecznie dojrzałe do wprowadzenia profesjonalizmu, są one u nas nie dość podatne, pozatem istnieją wielkie przeszkody i trudności, np. wielkie podatki, które utrudniają takie rozwiązanie problemu. Mimo to staramy się tę kwestję załatwić, ciągle mamy ją na porządku dziennym i przy pierwszej możliwości przeprowadzimy zdrowy rozdział i uczynimy decydujący krok w tej zawiłej kwestji.

Aż do tego czasu jednak jest materjał graczy naszych w etyczno-sportowem znaczeniu nie dość odpowiedni, aby móc rozwiązać zadania i podołać wziętym na się obowiązkom, gdyż owa dyscyplina, która jest możliwą przy zaprowadzonym profesjonaliźmie, jest u nas narazie niemożliwą, natomiast brak owego zapału, cechującego graczy amatorskich, posiadającego poczucie obowiązku. Nie jest ono już takie, jak dawniej, a nam brak obecnie środków, aby móc im to uświadomić i w tem stadjum przejściowem nie jest moralna dyscyplina drużyny taką, by od nich oczekiwać i wymagać można sportowego życia, całego zapału i pełnej ofiarności.

Trzecia przyczyna jest w związku ze stosunkami gospodarczymi życia ogólno społecznego i stowarzyszenno-sportowego. Towarzystwa są w ciężkiej sytuacji i pokrycie kosztów administracyjnych jest trudnem. Muszą one aranżować i rozgrywać mecze w odpowiedniej mierze i utrzymywać ponadto wielki kontakt międzynarodowy, aby zebrać na pokrycie finansowe najkonieczniejszych potrzeb. Liczne mecze bez spoczynku, przy nieodpowiedniem życiu, a więc wręcz przeciwne temu, co jest koniecznem do tak wielkiego wysiłku. Stąd zmęczenie, apatja i niemożliwość zrealizowania swych umiejętności.

Obecna ekskursja sportowa ucierpiała z powodu zbyt ciężkiego sezonu, po którym bezpośrednio nastąpiły ważne mecze z przeciwnikiem, stojącym właśnie na najwyższym szczeblu rozwoju. Dotyczy to głównie Szwecji, której team wykazał w ostatnich 2 latach fenomenalny rozwój. Gra jego tryskała żywością i energją, podczas gdy Węgrzy odznaczali się miękkością, apatją, bezsilnością i rezygnacją. Mecz ten musiał się skończyć klęską. Rezultat wysokocyfrowy ma inne przyczyny, co jednak nie zmienia faktu, że Szwecja była o tyle lepszą, iż teraz mogła łatwo i zasłużenie zwyciężyć.

W Polsce nie graliśmy może lepiej, niż w Szwecji, tylko tu sytuacja była inna, dla nas korzystniejsza. Polska była bardzo powolną i dla Węgrów powstała możliwość zwycięstwa bez walki. Brak naszej energji nie był nie bezpiecznym. Wobec powolnych operacyj Polski mogli się nasi technicznie lepsi gracze (jedyne, co pozostało z naszych dawnych dobrych właściwości) odznaczyć. Polska musi się starać żywiej, szybciej grać i przywłaszczyć sobie ruchliwszy system gry, już choćby z tego powodu, że technika jej graczy nie jest całkiem wyszkoloną i dlatego musi brak ten zastąpić szybkością, jak to się widzi u tych narodów, które technicznie nie stoją na dostatecznej wysokości i są mimo to niebezpiecznymi przeciwnikami w międzynarodowej konkurencji (Włosi np.)

Nie niedoceniając wcale polskiego futballu, ani zwycięskiego meczu z jego reprezentacją, nie możemy niestety mimo wszystko uwolnić się od ciężaru porażki w Sztokholmie. Małem bardzo pocieszeniem jest dla nas nierozstrzygnięta z Göteborgiem i dopiero sukces z kontynentalną klasą środkowo europejską może zmazać nasze klęski.

Inż. Fischer, przew. komisji zagr. Węg. Zw. Futb.: Z ciężkiem sercem oczekiwałem tego spotkania (19 bm.), albowiem nam Węgrom zależało znacznie więcej na tym meczu, niż naszym gospodarzom. Musieliśmy zwyciężyć, aby po Sztokholmie utrzymać jeszcze resztki prestige' u naszego na rynku międzynarodowego futballu.

W I. połowie meczu zadowolniłem się nierozstrzygniętą, w II. jednakże miałem już nadzieję zwycięstwa, albowiem zanadto w oczy bijącą była przewaga gości. Chłopcy w czerwonych dresach i z podwójnym krzyżem na piersiach (Węgrzy. Red.) czuli doskonale, czego się od nich oczekuje i z wyjątkiem Ortha, który nie jest zdrowym, okazali wielką wolę. Spokój Ortha jaskrawo się od reszty uwypuklał. We wszystkich jego akcjach można było zauważyć, że usiłował spełnić swe zadanie przy jaknajmniejszym wysiłku.

O ile bardziej rasową, bardziej urozmaiconą i jakościowo bogatszą, bardziej publiczność emocjonującą, była gra przed 3-ma laty (1922 w Krakowie 3:0). I tym razem nie udało się pokazać publiczności prawdziwego węgierskiego futballu, taksamo, jak przed 3-ma laty. Najlepsi nie byli jednak w najlepszej formie.

Bardzo charakterystyczną dla obu drużyn jest krytyka jednego przyjaciela z Warszawy: „Polska nie wykorzystała sposobności". Mimo klęski 4:0 ubiegłej jesieni w Budapeszcie wykazała jedenastka Polski tamże znacznie lepszą i wartościowszą grę. Mojem zdaniem miała Polska również kiepski dzień, jak Węgry. Drużyna jej przyniosła rozczarowanie. Czego się po niej najbardziej spodziewano — wytrwałość i przebojowość — te najwięcej brakowały.

Na wspaniałym obrazie Siemiradzkiego w Muzeum Narodowem (Pochodnie Nerona, Red.) znalazłem napis: „Et lux in tenebris lucet". W niedzielę przedpołudniem oglądałem atletykę polską w stanie rozwoju. Futballiści zdobyli nagrody w rozmaitych dyscyplinach. A gdy na zakończenie wszyscy atleci przedefilowali w marszu honorowym, zauważyłem 3 atletów robotniczej Legji, dowód, że sport znalazł drogę i do szerokich mas klasy robotniczej.

Na bankiecie dowiedziałem się z podziwem z ust wiceprezydenta miasta inż. Rollego, z jakiem zrozumieniem gmina Krakowa w innych dzielnicach miasta oddaje do dyspozycji mieszkańców 3 nowe place sportowe. Czyż



Wywiad z Drem Cetnarowskim, prezesem P. Z. P. N-u, w automobilu. — Od lewej Dr. Leser. Dr. Cetnarowski, Choczner (skarbnik PZPN-u). Fot. Duda.

nie są to świetlane promienie, oświetlające drogę do rozwoju?

Klęska 2:0 jest i pozostaje epizodem, gdzie zarysy wielkiej, sportowej przyszłości tak biją w oczy. Także i dla nas, mam nadzieję, będzie Sztokholm tylko epizodem. Moment słabości, wywołany błędami w kierownictwie, który jednakże w przyszłości da się uniknąć.

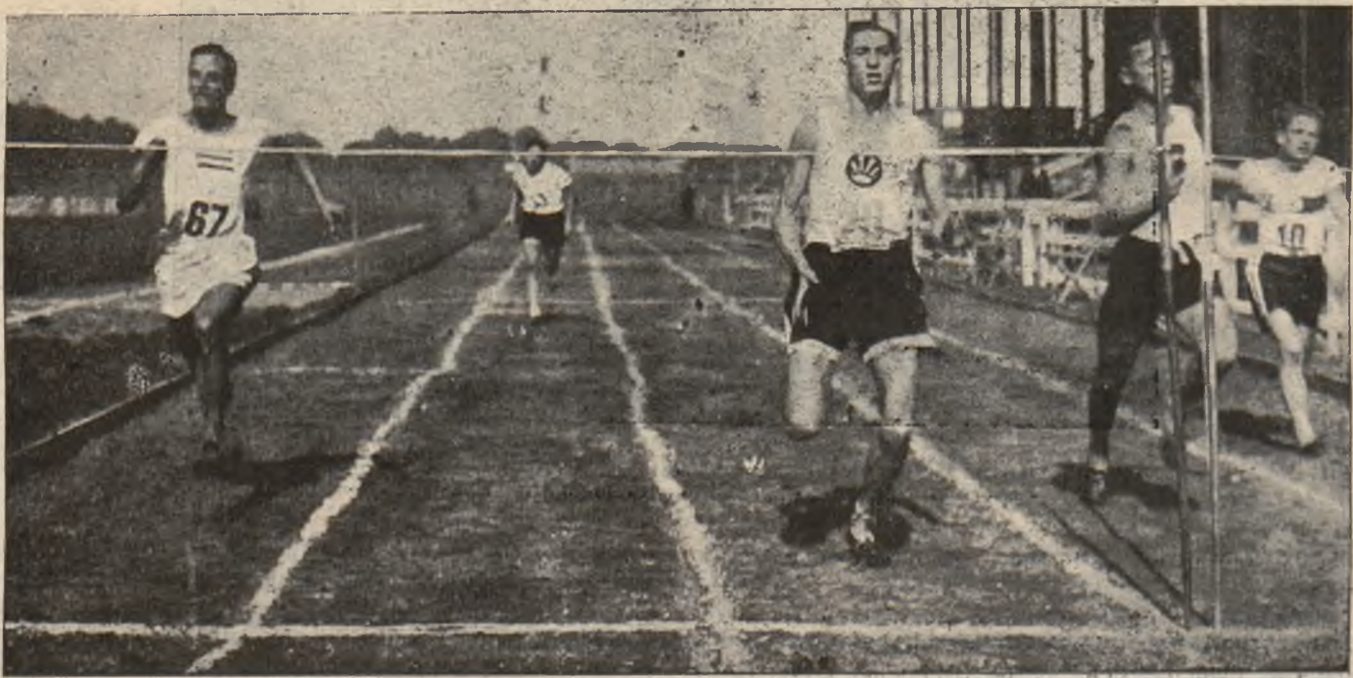
Dr. Földessy, nacz. redaktor „Sporthirlap" (Budapeszt). Widziałem 4 mecze Polska—Węgry, z wyjątkiem zatem meczu w Krakowie 3:0 — wszystkie. Zauważam, że polski futball musi wybrać inny system treningu, jeśli się chce stać faktorem w międzynarodowym świecie futb. Każda drużyna reprezentacyjna Polski była powolną, ostatnia jednak była najpowolniejszą. Jest to skutek tego, że się nie posiada systematycznego treningu lekkoatletycznego, gdy napastnicy i obrońcy nie są wyćwiczonymi sprinterami, a pomocnicy długodystansowcami. Bez tzw. treningu elastyczności nie może być mowy o drużynie klasowej. Mimo poświęcającej gry, nie może ona sprostać równie powolnej, ale technicznie lepszej drużynie i może tylko zwyciężyć przy większej przebojowości i sile. Team polski musi być technicznie lepszy. Piłka była ciągle w górze, a musi być na dole. Była to wielka strata czasu, pomoc musi podawać dołem. Węgrzy, dobrzy w główkowaniu, chwytali te piłki łatwo. Naogół materjał polski dobry, ale niema wyczucia sportowego, musi dopiero wprowadzić i znaleźć należyte wyczucie dla klasycznego futballu.

Z węgierskiego teamu również nie byłem zadowolonym. Każdy może i umie lepiej grać. Dobra technika była, ale gra stojąca. Przeciw żywszemu zespołowi, np. szwedzkiemu, uległby. Przestrzelone sytuacje dowodzą jasno, że Węgrzy są zmęczeni i niepewni. Dobra gra Holzbauera ucieszyła mnie bardzo, bo zawsze byłem za wstawieniem graczy z prowincji. Była to wogóle gra ekshibicyjna, a nie mecz-walka, bo Węgrzy nie musieli walczyć o piłkę i opanowali zupełnie pole gry.

Dr. Cetnarowski, prezes PZPN-u. Najprawdopodobniej nie będziemy mieli już prędko takiej sposobności powetowania sobie dotychczasowych klęsk w spotkaniach międzypaństwowych z Węgrami, jak w dn. 19 bm. Węgrzy są dziś naprawdę znacznie słabsi w grze — we wszystkich linjach, z wyjątkiem może tylko pary obrońców, braci Foglów. Związek węgierski doskonale wie o tem i z wielkim niepokojem wyczekiwał rezultatu z Polską po klęsce w Sztokholmie. Sposobność ta wymknęła się nam z rąk. Przebieg gry do pauzy dawał nam możność wygrania tych zawodów, jestem przekonany, że gdyby strzał Słoneckiego w pierwszym kwadransie był „siedział", rezultat zawodów byłby zupełnie inny. W drugiej połowie można było utrzymać rezultat remisowy, gdyby nie Görlitz. Nie przeczę, że Görlitz jest dobrym bramkarzem, chciałbym jednak wiedzieć, kto go nauczył tego dziwnego plasowania się na parę metrów przed bramką, zwłaszcza przy biciu rzutów wolnych. Te wszystkie obliczenia geometryczne, zmniejszanie się kąta obrony przy plasowaniu się na 10 metrów przed bramką, muszą zawieść przy strzelcach dobrych i celnych, którzy potrafią wykorzystać najmniejszą lukę. Strzelenie gola w 31' przez Węgrów z winy Görlitza przechyliło bezapelacyjnie szalę na ich korzyść. Kapitan związkowy nie chce absolutnie dać się przekonać, że dziś chwilowo jedynym człowiekiem odpowiednim na środek pomocy w drużynie reprezentacyjnej jest Wacek Kuchar. Gieras przy całej swojej grze ofiarnej i dobrej nie nadaje się na to miejsce, gdyż jest za powolny, kiepsko główkuje i nie przetrzymuje tempa. Najlepszymi na boisku z drużyny polskiej byli w pierwszym rzędzie Kaczor i Hanke, który rzeczywiście zupełnie unieruchomił Jenny'ego. Atak zawiódł w całości. Mało kombinacji, mało orjentacji, nawet przebojowość ataku Pogoni tym razem w niczem się nie okazywała. Jeszcze meczowe akcje Słoneckiego zdradzały cechy, jakie winien mieć gracz reprezentacyjny. Naprawdę widziałem bardzo dużo zawodów międzypaństwowych, które rozgrywali Węgrzy, ale tak słabo grającego teamu węgierskiego, jak 19 bm., zwłaszcza do pauzy, jeszcze nie widziałem, chyba w Havrze w z. r., ale trzeba wziąć pod uwagę, że tam drużyna była zestawiona po klęsce na Olimpiadzie, a więc całkiem zdeprymowana i gdzie większość graczy odjechała już z powrotem do domu, tak, że Fogl III. grał na skrzydle. Z drużyny węgierskiej podobali mi się bracia Fogl, Orth i środkowa trójka ataku. Gdybym chciał zobrazować poziom gry Węgrów z jakimś cyfrowym wynikiem z inną drużyną reprezentacyjną europejską, to musiałbym powiedzieć, że Węgry, tak grając, przegrywają np. z Austrją conajmniej 5:0, a z Czechosłowacją 6—7:0. Sędzia Braun naogół dobry, jakkolwiek tym razem w swoich rozstrzyganiach za bardzo pochopny. Na meczach międzypaństwowych za takie przewinienia, gdzie celowość foulu nie zostaje ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną, nie daje się karnego, ani wolnego rzutu. (*hl*).

Skład teamu Krakowa przeciw Pradze na 1. VIII. br. jest identyczny ze składem przeciw Budapesztowi.

Także w Belgji obowiązuje 3 miesięczna letnia przerwa.



Z mistrzostw lek. atl. KOZLA. Finał biegu na 100 m. Gumplowicz (Jutrz.) zwycięża Szumca, Iiblicka, Balcera i Re chowicza. — Fot. Aleksandrowicz.

Przegląd sportowy lokalny.

48 godzin minęło po przykrem wrażeniu gry naszej państwowej jedenastki przeciw Węgrom, a już zmartwienie to osłabione zostało wspaniałą ekshibicyjną grą naszego teamu lokalnego. Otucha wstąpiła w serca pessymistów futballowych. Lecz jak zwykle znaleźli się sceptycy, co to podnosili, że klasa węgierska jest obecnie znacznie słabsza, że to wszystko nie jest miarodajnem. I czekaliśmy z obawą na spotkanie **Cracovii z AFK Vinohrady (Praga),** a więc z wcale dobrą czeską I. ligą zawodową, która ma nawet do zaznaczenia wspaniałe sukcesy z czołowym trjumwiratem futballowym Pragi. We wspaniałym stylu, fenomenalną grą kombinacyjną, przy wybitnej technicznej i taktycznej przewadze we wszystkich linjach pokonała Cracovia gości całkiem gładko 5 : 0 (4 : 0)! Nie ulega wątpliwości, że Cracovii pomogło w wielkiej mierze szczęście i straszny teren boiska Jutrzenki, który widocznie gościom zupełnie nie dogadzał, gra ich bowiem nie mogła wcale uchodzić za „klasę czeską".

Właściwie o grze można tylko mówić do przerwy, w której białoczerwoni zapewnili sobie 4 ma bramkami pewne zwycięstwo. Gra jej przypominała I. połówkę meczu jej z DFC, a więc najwyższy jej poziom. Niema potrzeby dokładniej omawiać poszczególnych graczy, których charakteryzujemy już w krytyce meczu Kraków — Budapeszt, zaznaczyć tylko warto, że kombinacja i akcje szły jeszcze piękniej, już choćby dlatego, że opór przeciwnika był znacznie słabszy. Ale nie można zaprzeczyć, że białoczerwoni zaczynają już stanowić na nowo drużynę jednolitą, zespół zgrany; wygląda to, jakby już przesilenie minęło. Tylko Ptak i Fryc w ensemblu tym są punktami szarymi i nie dostrajają się do całości. Reszta, jak ulana. Niema kogo specjalnie wyróżnić, chyba Kałużę, który okazuje się jeszcze i znowu bezkonkurencyjnym kierownik em ataku, który wyrabia tak cudowne sytuacje sąsiadom, że efekt musi przyjść, jeśli oni nie zawodzą.

Gra zmienna, ale z przewagą Cracovii w sytuacjach podbramkowych. Ma ona swój dobry dzień. Ciszewski strzela 1-go gola voleyem z precyzyjnej centry Kubińskiego, 2-go ze wspaniałego podania między obronę Kałuży przy nieudolnym (teren) wylocie bramkarza gości. To przypieczętowało wynik. Cracovia gra z brawurą, goście są b. skonfundowani, szczególnie bramkarz. Za potarganie mu spodni zemścił się Sperling 3 cim golem (wspaniałym rzutem wolnym tuż pod lewym górnym narożnikiem) i 4-tym z karnego za rękę backa, gdy bramkarza w świątyni już nie było.

Mimo to trzeba przyznać, że goście grali ofiarnie, ambitnie i starali się wszelkiemi siłami wynik cyfrowy zmniejszyć i osłabić. Szczególnie odznaczył się lewy łącznik i lewy back, reszta przeciętna, choć wyrównana. Słynny stary internacjonał Pilat nie wpadał wcale w oko na środku ataku, chyba tylko swą powolnością i niezaradnością. Czasami tylko przebłyski starego rutyniarza w opanowaniu piłki i wytwarzaniu partnerom sytuacji. W główkowaniu, strzelaniu i współpracy wszystkich linji przewyższała gości Cracovia. Przednie linje opierały się na niezawodnym Gintlu, którego pewność siebie i fantazja zapędzała nieraz poprzez wywózkowanie wszystkich przeciwników aż do samej bramki gości.

Po zmianie gra była znacznie słabsza ze strony gospodarzy, bardziej wyrównana ze strony gości. Ciszewski uzupełnia wynik do 5 : 0 z podania doskonałego Kubińskiego. Zapadający zmrok osłabił tempo i ambicję, a także żywe zainteresowanie publiczności. Wszelkie starania gości nie odnoszą już żadnego skutku. Niepotrzebnie zupełnie pod sam koniec gry wdał się Chruściński w pojedynek „na kości", zaco tuż przed gwizdkiem został wykluczonym, czy też zeszedł sam z boiska. W pomocy Crac. najlepszym był Zastawniak.

Sędzia p. Wittman wcale dobry, ale mało zdecydowany i energiczny. Widzów przeszło 2.000.

Dnia poprzedniego zwyciężył **AFK Vinohrady — Jutrzenkę 3:0 (1:0)** przy zupełnie równorzędnej grze do przerwy, Gra bardzo mało zajmująca, obie bowiem strony osłabione były rezerwami (Jutrzenka bez Offena, Mellera i Barmherziga), a deszcz zmiękczył teren i tak powodzą zniszczony, że o całkiem regularnej grze mowy być nie mogło. Widzów kilkuset. Sędzia p. Dr. Wojakowski.



Z meczu Węgry — Polska 2.0 w Krakowie. Fichtel, Kaczor i Gieras udaremniają atak Takacsa, Holzbauera i Winkiera. — Fot. Aleksandrowicz.

W mistrzostwie klasy B. walki grup dobiegają już końca. Mecz **Podgórze—Krowodrza** dał wprawdzie mimo przewagi pierwszego wynik nierozstrzygnięty 1:1 (0:0), ale lepszy stosunek bramek dał Podgórzowi mistrzostwo grupy: Krowodrza, Olsza i Podgórze mają po 10 p., stosunek bramek Podgórza 12:6 daje mu pierwszeństwo. W bramce Podg. odznaczył się doskonały następca Witka, Jarzycki. Mistrzami dalszych grup kl. B. są **Sparta** i **Garbarnia**, z którymi Podgórze będzie musiał walczyć we finale.

Mistrzostwa korpusu krakowskiego doprowadziły do finału 26 bm. **20 pp. — 3 p. strz. podh.**, zakończonego nierozstrzygniętą **1:1** mimo dwukrotnego przedłużenia gry (2×15'). W normalnym czasie do przerwy prowadził 3 p. strz. 0:1, 20 pp. wyrównał po przerwie, chociaż osłabiony był kilku rezerwowymi. Goście przewyższali gospodarzy wyszkoleniem technicznem, krakowianie zaś nadrabiali ambicją i ofiarnością. Dogrywka decydująca odbędzie się 30 bm.

Nadto rozegrały jeszcze o puhar KZOPN-u drużyny C kl. następ. mecze: Legja—Salvator 2:0. Legia—Pogoń 1:0, Wolność—Koł. Młodz. Akad. 1:6, Legja II—Wawel III 1:1. Zaw. tow.: Jutrzenka II—Makkabi II 2:1. Orzeł—Dror 2:0.

Piłka ręczna: Jutrzenka — Cracovia 6:1 (1:0), Sekcja lekkoatlet. Jutrzenki wykazuje wielką ruchliwość i posiada w swym składzie dużo utalentowanych jednostek, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć Gumplowicza, braci Elsnerów, Goldschmieda, Offena II i Schinagla, ponadto drużyna ta zasiloną została doskonałym bramkarzem Weismanem. W Cracovii wybijają się Florkiewicz, Irblich, Lubaczewski, Gross, Dąbrowski i Pobóg, oraz znany bramkarz Malczyk. Powyższe zawody toczyły się pod znakiem silnej przewagi Jutrzenki, której gra nacechowaną była ambicją i zgraniem. Szczęśliwym strzelcem 5-ciu bramek był Gumplowicz.

(*hl.*).

Wszechpolski Zjazd Kolarski w Zakopanem. Urządzeniem Zjazdu z ramienia ZPTK zajmuje się KKC i M. Bliższe szczegóły Zjazdu podamy później.

Ascari, najsłynniejszy kierowca automob. Włoch, przysparzający liczne trjumfy marce Alfa Romeo, uległ śmiertelnemu wypadkowi 26 bm. na wyścigach automobilowych w Berlinie.

Rapid wied. pokonał **Oergryte** 4:1.

Simmering (Wiedeń) pokonał w Rydze JMCA 4:1, a z reprezentacją Rygi wyszedł 0:0.

W biegu na przełaj w Zakopanem dn. 10 bm. na 4 km.: 1) Motyka Zdzisław (SNTI) w 14' 2) i 3) miejsca zajęli jego dwaj bracia.

Kierownicy sekcji futb. I. klas. klubów budapeszteńskich uchwalili wniosek na Zarząd Węg. Zw. Futb., aby mistrzostwa, rozpisane na jesień, rozpoczęły się dopiero z wiosną 1926 r., a 10 niedziel sezonu jesiennego, przeznaczonych zostało na gry międzynarodowe.

Peltzer uzyskał w Sztokholmie na 800 m 1'52.8"! Jest to najlepszy czas na tej przestrzeni ze wszystkich zdobytych br. w Europie i Ameryce. Ustępuje on tylko 3/10 sek. fenomenalnemu rekordowi światowemu Mereditha.

Próba ustanowienia nowego rekordu światowego przez Arnę Borga w Sztokholmie w pływaniu na 100 m nie udała się.

Wiedeń. Admira—Cricketer 9:0 (6:0). Hertha—Strassenbahner 4:0.

Międzyn. zawody lek. atl. PZLA w Warszawie, wyznaczone na 1 i 2 VIII br., zostały odwołane z powodu nieporozumienia z odnośnymi zagranicznymi Związkami co do odszkodowania atletów.

Kristal i Jelinek (Viktoria Žižkow), oraz **Kaliba** (Union Žižkov) przenoszą się do wied. Wackeru.

Zawody tennisowe Irlandja—Anglja zakończyły się zwycięstwem Irl. 8:7.

Dempsey—Harry Greb. Mecz ten bokserski odbędzie się we wrześniu br. w Indiana City, zmenażowany przez Fitzimonsa (dawnego mistrza świata). Spotkanie to jest przygotowawczem przed meczem z Willsem.

Międzynar. wyścigi motocykl. o wielką nagrodę Niemiec odłożone zostały na 27 IX. (z 20 IX.) br.

Paddock zaprosił w imieniu swego klubu New York AC Widego, Martina, Paulena, Hoffa i Houbena do zmierzenia się ze sztafetą amerykańską najlepszych atletów. Wide odmówił, ponieważ bierze udział w mityngu Szwecja—Finlandja. Projekt sztafety 100 m. Hoff, 200 m. Houben, 400 m Paulen, 800 Martin, 1500 Wide.

Mistrzostwo okręgu korpusu lwowskiego zdobył 19 pp., zwyciężając Baon San. Nr. 6 1:0 i 54 pp. (Stanisławów) 4:0.

Dalszy ciąg międzynar. turnieju tennisowego AZS u krak. rozpoczyna się 29 bm. na kortach w parku krakowskim

Weismüller poprawił podobno swój rekord światowy na 220 yardów o 15.4" (2'00.2"). Wiadomość tą wymaga sprawdzenia i skontrolowania.

Kraków — Budapeszt 0:0 w Krakowie.

21. VII. 1925. I stało się, cośmy przewidywali. **Reprezentacja Krakowa spisała się lepiej, niż Reprezentacja Polski.** I przyznać trzeba, że rezultat, przez nią uzyskany, był zupełnie zasłużony, a gra obu drużyn stała pod względem tempa, akcji, techniki i taktyki, na **znacznie wyższym poziomie,** niż gra niedzielna.

Czyżby tylko przysłowiowemu już szczęściu kapitana związkowego KZOPN-u, inż. Rosenstocka, przypisać należało ten sukces? Stanowczo nie! Okazuje się, że nasza teza co do **wyższości szkoły i klasy futballowej Krakowa,** była słuszną. Nie wynika z tego, by Pogoń obecnie nie była najlepszą i najsilniejszą drużyną? Pogoń ma skład jednolity i niezmieniany od dłuższego już czasu, szczególnie w ataku i to zgranie się, obok żywiołowej ambicji i woli zwycięstwa, dają jej prymat wynikowy i cyfrowy, a także w bojowości.

Drużyny krakowskie uległy w ostatnich 2 latach wielkim zmianom, straciły najlepszych graczy, wszystkie swe gwiazdy, nowe siły jeszcze nie nabyły dostatecznej rutyny meczowej i pewności siebie, ale szkoła, metoda i styl, tkwią w nich i wydobywają się powoli na powierzchnię. A pod tymi względami Kraków stoi wyżej od Lwowa i wogóle od wszystkich centrów futballowych **i z Krakowa rozchodzą się promienie emigracyjne klasycznej szkoły i umiejętności futbal. na całą Polskę,** zaszczepiając podstawy zasadnicze należytej gry w futball.

Nie jest to zupełnie hymn pochwalny na cześć Krakowa, bo i w jego drużynie jest dużo jeszcze wad, a np. w teamie Polski właśnie krakowianin Gieras był najgorszym na boisku i spowodował w wybitnej mierze klęskę naszej jedenastki przeciw Węgrom, ale objektywnie każdy fachowiec musiał przyznać, że **krakowska gra była zupełnie inną od lwowskiej, odmiennego i wyższego typu.**

Siedziałem w loży gości węgierskich. Tak przywódcy, jak i niektórzy gracze rezerwowi, byli pełni podziwu dla gry Krakowian i stawiali ją znacznie wyżej, od takowej z niedzieli. To był futball i walka. Lepsza i żywsza gra gospodarzy zmusiła i gości do znacznie większego wysiłku i żywszego tempa. Toteż nic dziwnego, że mecz ten stał się jednym z najbardziej emocjonujących z całego sezonu i że widzowie, oraz goście, byli z gry bardzo zadowoleni.

Albowiem nie jest tak, jak „Sport" lwowski podaje, że „śpiąca publiczność" zasugerowała wprost apatję u graczy 19 bm., lecz odwrotnie **apatja graczy wzbudziła senność u publiki.** I to tak graczy polskich, jak i węgierskich. Natomiast we wtorek 21 bm. żywa; ochocza i ambitna gra rozentuzjazmowała widzów i to wzajemne oddziaływanie dało emocję obu czynnikom.

Przed meczem Polska – Węgry przewidywał p. Kuchar zwycięstwo gości z różnicą 2 bramek. Czynił to raczej z ostrożności. Ale był on może jedynym człowiekiem, który przypisywał Węgrom w obecnej formie takie zwycięstwo. Odgadł wynik, choć napewno go to bolało. A na bankiecie w Starym Teatrze po meczu byłem mimowolnym świadkiem pełnej wyszukanej grzeczności kontrowersji między kapitanem PZPN-u i KZOPN-u. „Pan ma szczęśliwszą rękę, zobaczymy, jak się Panu tym razem poszczęści" — rzekł p. Kuchar. „Mam pełną nadzieję" odpowiedział z optymizmem p. Rosenstock. A więc „zaczekajmy do wtorku" — wtrąciłem, chcąc przerwać dyskusję bankietową.

Szkoda, że p. Kuchar odjechał tejsamej nocy do Lwowa (z lwowiaków pozostał tylko p. Süsserman, redaktor „Sportu"), a byłby się przekonał, że mu dobrze radziłem wówczas, gdy mnie na kilka tygodni jeszcze przed meczem międzypaństwowym pytał o zdanie co do składu. „Nie mamy środkowego pomocnika", mówiłem, „musi Pan Wacka cofnąć do środkowej pomocy, on jeden wytrzyma". I radziłem mimo wszystkie przesileniowe oznaki wstawić rutynowanego Gintla, oraz szkielet ataku Cracovii, przynajmniej w skrzydłach. Udowadniałem wówczas, że najlepszą i najwyżej w Polsce stojącą trójką jest Sperling, Ciszewski, Kałuża, którzy przeciw Polonji warsz. dokazywali cudów. I byłby się przekonał p. Kuchar, że system gry tej trójki nadaje internacjonalny charakter grze tak, że bez względu na wynik przynajmniej nie potrzebowalibyśmy się wstydzić naszej klasy. **19 bm. bowiem wstydziliśmy się poziomu naszej elity futb., 21 bm. dumni z niej byliśmy.**

Przywódcy Węgrów, prezyd. W. Z. F. Csaniy, kap. zw. Dr. Mariassy, inż. Fischer, red. Dr. Földessy, zeznawali następnie zgodnie, iż zapatrywanie ich co do poziomu klasy futbal. polskiej, ujemne po meczu niedzielnym, uległo gruntownej zmianie po meczu wtorkowym. **Z tą klasą,** mówili, **może się Kraków śmiało pokazać w Budapeszcie.**

I okazało się niezbicie, że przecież przy nieco fortunniejszem zestawieniu naszej reprezentacji państwowej, z uwzględnieniem choćby tylko kilku graczy Cracovii, mecz Węgry — Polska mógł nam przynieść zwycięstwo i sukces. Popełniliśmy wielki błąd, sposobność minęła, przepadło.

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że skład reprez. Budapesztu był słabszym od teamu Węgier. O ile Biri był może mniej efektowny od Weinhardta, to i Szumiec ustępuje wszak znacznie Görlitzowi. A mimo to obaj bramkarze grali zupełnie dobrze przeciwko znacznie lepszym, a nawet przytomnością i zimną krwią zdetonowali Takacsa i Kałużę w nieuchronnych sytuacjach, w których obaj ci napastnicy zupełnie sami i nieprzeszkodzeni pod bramką bezpośrednio po sobie spudłowali pewne szanse, strzelając w ręce bramkarzy.

Para backów Fogl II.—Dudas była lepszą i pewniejszą od pary niedzielnej braci Foglów. Fogl III. był gorszy od Dudasa, który zupełnie nie ustępuje Foglowi II. Linja ta była najlepszą na boisku. Obrona Krakowa, Gintel—Kaczor, stała również na wysokości zadania. Kaczor, po swym udanym debjucie niedzielnym, czuł się pewnym, grając ponadto na swojej pozycji (prawy), pewną tylko trudność okazywał w dostosowaniu się do gry przedniego backa tembardziej, że miał obok siebie Seichtera, który dopiero w czasie meczu przyzwyczajał się do gry skrajnego pomocnika. Gintel byłby lepiej jeszcze wyszedł jako prawy back, ale i tak swojem mądrem ustawianiem się i sprytnym tacklingiem niweczył akcje ofenzywne gości.

Linja pomocy Węgrów była nieco słabszą od niedzielnej. Sądzę, że głównie z powodu znacznie lepszej technicznie i taktycznie gry ataku wtorkowego gospodarzy. Peszovnyik nie mógł tak skutecznie przeciwstawić się taktyce Sperlinga i Ciszewskiego, a Kleber, który nie był wcale gorszym od Ortha na środkowej pomocy, owszem pod względem ruchliwości i ofenzywności przewyższał

go znacznie, a także w podawaniu i wspieraniu ataku mu nie ustępował i tylko technicznie, w główkowaniu i kawałkach futball. nie dorównywał mistrzowi, — przeciw rutynie i kierowaniu ataku Kałuży miał znacznie trudniejsze zadanie, spełniając je zupełnie zadowalająco. Tylko Fried na lewej pomocy był najsłabszą figurą, ale wypadł on głównie dlatego blado, bo nasza prawa strona była niezwykle słaba, szczególnie w II. połowie, kompletnie dzika i bezmyślna, niemająca wyobrażenia o dyscyplinie miejsca, grze spokojnej i obmyślanej.

Natomiast nasza pomoc, Zastawniak—Chruściński—Seichter, była najlepszą naszą linją, pracowała ona niezmordowanie w defenzywie i ofenzywie i przewyższała linję pomocy przeciwnika jako całość. Niema jeszcze roku, jak Zastawniak gra w I. drużynie Crac., a jest on już obecnie godnym następcą Synowca, jednym z najofiarniejszych i najskuteczniejszych pomocników. Tylko jeszcze więcej zimnej krwi i przytomności umysłu, a pozycja jego w naszym teamie państwowym jest zapewnioną. — Gra Chruścińskiego, szczególnie w pierwszych 30', stała na bardzo wysokim poziomie, jego start, główki i parcie naprzód, są pochwały godne. Szwankuje tylko w dolnem podawaniu, ale w II. połowie poprawił się i pod tym względem. Jego praca była nieocenioną. Seichter, grający zwykle na środku, musiał się dopiero przyzwyczajać do roli skrajnego pomocnika. Spełniał on swoją funkcję ofiarnie i sumiennie, aczkolwiek nie dorównał stylowo i technicznie swoim partnerom. W każdym razie i jego gry nie można nazwać ujemną. Był on całkiem skutecznym pomocnikiem. Cała pomoc była znacznie lepszą od niedzielnej. Z taką pomocą wygralibyśmy mecz 19 bm. napewno. Spełniała ona bowiem rolę pośrednika między defenzywą, a ofenzywą, a więc odegrała i wypełniła swoją właściwą funkcję. Jej więc zawdzięcza Kraków w pierwszym rzędzie ten sukces.

Atak węgierski został nieco przestawiony. Holzbauer z Szombatheliy AK. nie mógł grać w reprez. Budapesztu, grali więc Jeny, Opata, Takacs, Winkler, Remay. Winkler był tylko gościem reprezentacyjnym i wolno mu jako Węgrowi, chociaż aktywnym jest stale w Szwajcarji, uczestniczyć w teamach reprezentacyjnych swego ojczystego kraju, natomiast nie wolno mu występować w każdym innym charakterze, w barwach klubowych i miastowych. Mimo to nikt nie oponował przeciw jego obsadzie. Po przerwie grał pomocnik Nadler w miejsce Opaty, co dowodzi, iż słabe i niedostateczne mieli Węgrzy ze sobą rezerwy. Aczkolwiek Takacs jest stale prawym łącznikiem, prowadził on lepiej atak we wtorek, niż Holzbauer. Wogóle gra była żywsza i bardziej urozmaicona i tylko dzięki dobrej grze defenzywy polskiej nie mogli Węgrzy uzyskać efektu, abstrahując naturalnie od kilku murowanych sytuacyj, przestrzelonych i niewykorzystanych. Szczególnie Winkler strzelał zbyt wysoko, a zwykle spokojny Takacs pudłował i zawodził właśnie pod bramką.

Tegosamego jednak pecha miał także atak polski, który doskonale kierowany przez Kałużę, szedł sprawnie, choć nie realizował akcji efektem. Zwróciliśmy już uwagę na mankament prawej strony Krumholz—Adamek. Tylko kilka razy zagrali oni dobrze, przeciętnie jednak grzeszyli bezmyślnością, źle i niedokładnie podawali, tracąc głowę, gdy trzeba było bezwarunkowo strzelać. Adamek nie mógł się zrozumieć z Krumholzem, opuszczał ciągle niepotrzebnie swą skrzydłową pozycję, nie centrował na czas, lub za silnie, za dużo wózkował i bawił się, a gdy już miał doskonałą sposobność strzelania, względnie lekkiego podania nieobstawionemu środkowi, „pacerował" te korzystne sytuacje. Krumholz grał tylko do pauzy



Z meczu Węgry—Polska 19 bm. 2:0 w Krakowie. Görlitz chwyta kiepsko strzelony rzut karny przez Jeny'ego.

i bez dostatecznej precyzji, po pauzie nie znać go było wogóle na boisku, przestał być czynnym. Natomiast lewa strona ataku była bez zarzutu. Ciszewski odznaczał się nietylko technicznie, ale i spokojną, rozumną taktyką, oraz pięknemi główkami. On był też najlepszym w tym dniu graczem ataku. Sperling kilka razy kiepsko zcentrował, ale kilka jego tryków i przebojów wykazały odrazu całą jego klasę.

Na wszelki wypadek nie możnaby wcale powiedzieć, by linje ataku i pomocy gości były lepsze od naszych, owszem niejednokrotnie nasi przewyższali akcją Węgrów. Kilka pociągnięć i szybkich ofenzywnych szturmów było tak pięknych, że instyktownie zdobyły sobie aplauz widzów, klasa ich i stopień umiejętności były bardzo wysokie.

I znowu **Kraków postawił się.** Jego reprezentacja miastowa ma do zaznaczenia szereg poważnych sukcesów, które zmuszają fachowca do uznania faktu, że jednak najwyżej stojącem w Polsce centrum futballowem jest przecież gród podwawelski. I dlatego będzie się musiała Praga liczyć z ostatnim wynikiem z teamem Budapesztu i swój silny już skład jeszcze bardziej wzmocnić. Zwycięstwo teamu Czechosłowacji nad jedenastką Polski w Pradze i takowe Węgier w Krakowie, okazują się niemiarodajnemi wobec wyników Krakowa i dowodzą, że futball Polski nie może być, o ile chodzi o jego miarodajny poziom, mierzony wedle rezultatów cyfrowych reprezentacji państwowej i że korzystniej wypada dla Polski paralela wyników teamu Krakowa z takowymi Wiednia, Budapesztu i t. d.

Sędzia, p. Cejnar z Pragi, potwierdził i u nas swą międzynarodową opinję. Był on objektywnym i sprawiedliwym, a tylko nieco za drobnostkowym i za pochopnym, skutkiem czego sytuacje po foulach kilkakrotnie błędnie wypadły, gdy gracz pokrzywdzony pozostał przy piłce. Toteż, gdy Jeny obraził sędziego linjowego, wykluczył go Cejnar z boiska po 1-ym kwadransie II. połowy i Węgrzy musieli grać w 10 tkę aż do końca. Chętnie przeto zgodził się kapitan drużyny gości Fogl II na propozycję sędziego, aby z powodu zapadającego zmroku grę przerwać, na co również zgodził się i Kałuża, kapitan Krakowa.

4000 widzów zaledwie przypatrywało się w tym dniu powszednim tej niepowszedniej walce. Nikt nie wątpił, że **wynik był sprawiedliwem odzwierciedleniem przebiegu i umiejętności obu ambitnie i ofiarnie grających drużyn.** Z uczuciem pewnej ulgi opuszczaliśmy boisko, odetchnęliśmy nieco po rezygnacji niedzielnej. Klęska 2:0 z Węgrami odebrała nam wszelkie nadzieje zbliżenia się do międzynarodowej środkowo-europejskiej klasy futbal. Wynik z Budapesztem odnowił i wzmocnił nasze horoskopy. **Teraz czekamy na Pragę.** *Dr. H. Leser.*

DFC. (Praga) gra dwa mecze w Łodzi w dniach 1 i 2 sierpnia br.



Drużyna reprezentacyjna Krakowa przeciw Budapesztowi 0:0, wyznaczona także na mecz Praga — Kraków.

Z lwowskiego grodu.

Znów dwie imprezy międzynarodowe. Pogoń gościła Simmering, Hasmonea zaś Hakoah z Gracu. Pogoda dopisała pod każdym względem, lecz publiczność mimo to zawiodła. Wprawdzie zebrało się w niedzielę na boisku Pogoni z górą 2000 osób, lecz nie zdoła to uchronić mistrza naszego przed dość pokaźnym deficytem. Zapewne około 2000 zł. zabraknie na pokrycie samego odszkodowania. Nielepiej wyszła Hasmonea i jej niedobór wzrósł o dalszą tysiączkę, choć Hakoah gracka dość skromnie obliczyła materjalną swą wartość. Dwudniowe zawody na boisku Hasmonei ściągnęły ogółem ledwie 1500 widzów, mimo że ceny znacznie zniżono, że nie zaniedbano reklamy, że Hakoah, imienniczkn mistrza Austrji i jej wychowanica (Gansl gra i trenuje białoniebieskich z Gracu) poraz pierwszy wogóle przybyła do Lwowa. Widzimy więc, że kasowo imprezy tutejsze w ostatnim czasokresie wcale się nie udają. Absencja chroniczna naszej publiczności może doprowadzić kluby lwowskie do ruiny i upadku. Długi rosną z meczu na mecz. Nawet ciężka sytuacja gospodarcza naszej dzielnicy i całego państwa nie usprawiedliwiają tego zatrważającego i w skutkach nader zgubnego kryzysu frekwencji! Zdaje się, że Lwów mógłby chyba zainteresować jedyny Urugwaj.

25. VII. **Hasmonea — Hakoah (Grac) 1:1 (1:0)** 26. VII. **2:4 (1:1).** Co pokazali goście? Doprawdy mogliby sobie spokojnie zostać w swym stołecznym Gracu. Brutalną grę może całkiem łatwo zaprodukować każda nasza prowincjonalna drużyna, choć na szczęście w nieco przynajmniej kulturalniejszej formie. I to miały być propagandowe zawody towarzyskie dwóch „bratnich" zespołów? Uchroń nas Boże przed wszelkiem złem i takimi propagatorami. Na szczęście tylko kilkaset widzów oglądało tę „propagandę", bo gdyby to się miało jeszcze raz w przyszłości powtórzyć, to kto wie czy prof. Vogel nie miałby racji, Przypuszczam, że prof. Vogel bezpośrednio przed napisaniem swej antyfutballowej broszurki oglądał podobne zawody. Wiele czynników złożyło się na te niesportowe, brutalne „wyczyny gości" styryjskich. A więc: 1) znaczna różnica w sile fizycznej gości, którzy też z tej swojej siły bez jakichkolwiek skrupułów należycie skorzystali. 2) brak wyrobienia sportowego u gości, idący w parze z zarozumiałością niczem nieuzasadnioną. 3) zespół Hakoah, to zbieranina węgierskich, wiedeńskich, czeskich półprofesjonałów, lub zdawna wygasłych gwiazd. 4) nieumiejętność obu sędziów, względnie zbyt daleko posunięte pojęcie gościnności naszych dzierżycieli gwizdka, którzy zdaje się nie przestudjowali dokładnie § 9 i 17 przepisów gry. Obaj sędziowie stanowczo nie byli panami gry, zwłaszcza jeśli chodzi o brutalność gości. (Ocena i przebieg gry w nast. n-rze).

Pogoń — Simmering (Wiedeń) 3:1 2:2.

Pogoni udało się mocne pociągnięcie. Zwycięstwo i nierozstrzygnięta z zespołem, piastującym 5-te miejsce w mistrz. I. Ligi wied., są niezaprzeczalnie pięknymi sukcesami, zwłaszcza zważywszy nienadzwyczajną dziś formę mistrza. Swoją drogą, że wyniki obu dni nie były nawet zupełnie zasłużone, z przebiegu gry sądząc, rzetelnie jednak zapracowane. Mimo technicznej i taktycznej przewagi Wiedeńczyków wlała Pogoń tyle werwy i siły (może nawet za dużo) w obie gry, że trudno nie przyznać wyroku sprawiedliwości za oba wyniki.

Co do samej gry była ona, zwłaszcza niedzielna, najpiękniejszą po rewanżowem spotkaniu Hakoah—Pogoń (2:0). Piękne, stylowo wykończone akcje napadu, zgranie z pomocą, szybkie tempo i zmieniający się ustawicznie obraz gry, dały widzom dużo emocji i rekompensatę za przymusowe wygrzewanie się na słońcu.

Najlepszą była prawa strona S. Horwath w środku napadu, bożyszcze Wiednia, jakimś cudem nie przypadł nam tak strasznie do gustu. Z łączników lepszy lewy — przebojowiec. Z pomocy wybijał się środkowy i prawy (więcej krzykiem). Obrona średnia. Brawurowo bronił internacjonał Aigner.

Pogoń, pojedynczo rzecz biorąc, nie była tak dobrą, jak jako całość. Nic apatji, ani egoizmu, hart i chęć zwycięstwa, działają wiele. Bacz i Słonecki w napadzie, pomoc cała i Giebartowski, stanęli na wysokości zadania. Klasę dla siebie stanowi Görlitz, widoczną poprawę zauważyć można u Wacka. Nader efektowna była niedzielna główka. (Przebiegi w nast. nrze).

26. VII. **AZS — Biali 6:2** (3:0). **DKS. — Amatorzy 3:1** (0:1). **19 pp. OL. — 54 pp. 4:0 (2:0): Lauda — Hakoah 0:0.**

Sparta — Lechja 1:1 (0:1). Bardzo zajmująca i ofiarna gra obu drużyn. przyczem obie drużyny podzieliły przewagę i inicjatywę między sobą tak, że w pierwszej połowie miała ją Lechja, w drugiej całkowicie Sparta. Sędzia p. Zweig bardzo poprawny.

Biali — AZS. 3:1. Zawody końcowe o mistrzostwo kl. B. dały zasłużone zwycięstwo Białym., które też tem samem zapewniają sobie największe szanse mistrz. kl B. LZOPN-u. Sędzia p. Seeman dobry.

Schargel.

Tak przed meczem Polska—Węgry, jak i na tym meczu, usposobienie i zainteresowanie publiczności było bardzo blade. Natomiast na meczu Kraków—Budapeszt zapał widzów i udział w grze był bardzo wybitny.

Gmina wiedeńska ma zamiar wprowadzić powiększenie podatków futball. do 60% brutta, ponieważ kluby wied. są profesjonalne. Będzie to klęską dla tamtejszego futballu.

Między LTK i M, a sek. kol. AZS-u lwowskiego panuje ciągle jeszcze rozdźwięk, który objawił się na mistrzostwie szosowem w Katowicach.

Lwowianie i Krakowianie, posiadający dotąd czołowe miejsca na szosie, zawiedli bardzo na ostatnich mistrzostwach drogowych Polski w Katowicach.

Rapid wied. rozegra w Danji i Norwegji 10 meczów.

6 nowych rekordów austr. uzyskano na mistrzostwach lek.-atl. Austrji we Wiedniu.

Znani tennisiści austrjaccy, hr. Salm i Brück zostali zdyskwalifikowani. Pierwszy za grę w Bazylei w dniu meczu związkowego z Niemcami, drugi za obrazę rumuńskiego następcy tronu na turnieju w Bukareszcie.

Łazarski zdobył poraz drugi mistrzostwo torowe Polski, a nadto specjalną nagrodę „Gazety Porannej".

Dolna Austrja—Styrja 1:1 w Badenie.

Styrja—Górna Austrja 4:1 w Gracu.

Sędzia Braun z Wiednia niebardzo się podobał publiczności krakowskiej. Zarządzenie rzutu karnego za nastrzeloną rękę i rzutu wolnego bez głębszej podstawy, uważano powszechnie za niesprawiedliwe.

Francja odniosła znakomite sukcesy w tennisowym turnieju w Wimbledon, zdobywajac wszystkie mistrzostwa świata. W grze pojed. zwyciężył Lacoste, w grze podwójnej Lacoste—Borotra, w grze pojed. pań Lenglen.

Uridil z Rapidu wied. przeniósł się do II klas. Internationalu.

15:0 na korzyść Węgrów opiewa bilans meczów Węgry—Polska.

Braun (MTK) poddał się operacji swej nogi.

Zamorra, słynny reprezentatywny bramkarz hiszpański, przenosi się z Barcelony do Valencji. Ma on otrzymać 2000 pesetów miesięcznie i 100.000 pesetów jednorazowo.

Finał decydujący o mistrzostwo Włoch odbędzie się w Turynie między Bolonią, a Genuą. Jest to 5-te spotkanie. Udział publiczności zabroniony.

Zawody pływackie lwowskiego AZS-u 19 bm. 50 m. panie: 1) Vecco 56·6", 100 m. panie: 1) Vecco 2·6". 100 m. panowie: 1) Nowak 1'43·4", 400 m. 1) Roszko 7'57·9".

Reprez. Anglji—Reprez. Australji 8:2.

Prasa szwedzka ostro skrytykowała graczy węg. po meczu Szwecja—Węgry. Ortha nazwano najlepszym graczem na kontynencie, ale i najleniwszym.

Simmering (Wiedeń) pokonał na swem tournèe po Finlandji IKS w Rydze 4:1 i 5:0.

Vienna gra 1. i 2. VIII. br. w Mor. Ostrawie.

Slavia praska gra 1. i 2. VIII. br. z Jugoslaviją, mistrzem Belgradu.

B-klasowa Korona krakowska w dalszym ciągu swego wielkopolskiego tournèe grała 7 bm. z Repr. Sokoła (Poznań) 4:3 mimo osłabionego swego składu, 11. VII. z TKS-em w Toruniu 0:3, 12. VII. rewanż 1:5 (1:3).

IFC Katowice pokonał Naprzód (Załęże) 7:0 (4:0).

Dowództwo Centr. Wojsk. Szk. Gimn. i Sportu zakazało swoim podoficerom grywać w tennisa pod groźbą surowej kary. Ciekawe! Czyżby specjalnie tennis nie cieszył się łaską dowództwa? Chyba musiała zajść jakaś szczególna sprawa z tennisem? Wyjaśnienie byłoby pożądane.

Repr. drużyna strzelecka Polski wyjechała 17 bm. do Francji na międzynar. zawody strzeleckie.

Reprez. B klas. Kraków — Podgórze grała w przedmeczu 21 bm. (Kraków—Budapeszt) z wynikiem 6:3 (3:2). Mimo silnego upału gra bardzo żywa i interesująca, przy wielkiej przewadze Krakowa. Sędziował p. Wittman.

W biegu drużynowym kolarskim na Dynasach zwyciężyła Warszawa (Szymczyk, Lange, Grochowski, Oksintycz) Łódź (Union) (Schöfler, Bruno, Schmidt, Miller).

Na mistrzostwa PZLA w Krakowie w połowie sierpnia wysyłają wszystkie główne centra sportowe najznakomitszych swych lekkoatletów. ŁKS wysyła Rębowskiego, Sacha, Starostę, Rajka, Laufera, Macia i Kozłowskiego.

Krakowski „Naprzód" z 23-go b. m. donosi: „Wydz. G. i D. PZPN-u w osobie jego sekretarza (p. Budzisza), ma na sumieniu sprawki z ŁKS-em, a ostatnio z Wartą z Poznania, którą w obronę biorą wszystkie dzienniki poznańskie, zapytując PZPN, na jakiej zasadzie sekretarz W. G. i D. PZPN-u spowodował przesunie[illegible] mistrzostwa z 12. VII i na jakiej zasadzie podszyw[illegible] się pod nazwisko sekretarza PZPN-u, Dra Wojakowskiego, wysyła do Warty telegram odwołujący wyznaczony [illegible]dawna mecz, wyręczając w ten sposób Wisłę, która na telegraficzne zapytanie Warty o dzień przyjazdu, pozwoliła się usłużyć sekretarzowi W. G. D. PZPN-u. Czy takie postępowanie zgodne jest z przepisami? Nie ulega wątpliwości, że PZPN wytoczy odnośnemu funkcjonarjuszowi dochodzenie dyscyplinarne". Do powyższej notatki nie mamy nic do dodania.

Łukasiewicz, przewidywany przez nas ubiegłego roku faworyt długodystansowy, zdołał pobić dotychczasowy przedwojenny rekord Latawca na 3000 m., uzyskując czas 9'12·7". Próba ta odbyła się w czasie przerwy meczu Warszawa—Górny Śląsk w Warszawie.

Charakterystyczną i zupełnie całą aferę Wydz. G. i D. wyjaśniającą jest najnowsza afera sekretarza tegoż, p. Budzisza, dotycząca telegramu falsyfikowanego, odwołującego mecz Wisła — Warta w Poznaniu. Wydz. G. i D. uzasadniał unieważnienie mistrzostwa kl. B głównie momentami „etycznymi". I tacy ludzie mają jeszcze odwagę cywilną powoływać się na etykę sportową! Obecnie już chyba nie znajdzie się ani jeden człowiek w Polsce, któryby nie rozumiał dokładnie moralnego podkładu wszystkich afer Wydz. G. i D. PZPN-u.

Domagamy się utworzenia Komisji Wychowania Fizycznego w Sejmie! Państwo i rząd muszą się zająć sportem i pieczą nad zdrowiem młodzieży.

Cracovia komb.—73 pp. Katowice 2:0 (0:0).

Wynik 2:0 z 19 bm. był bardzo pożytecznym dla Węgrów. Wynik zaś 0:0 z 21 bm. był bardzo pożytecznym dla Polski.

Dudas okazał się w obronie Węgrów lepszym, niż Fogl III.

Zastawniak, Chruściński, Ciszewski i Kaczor odznaczyli się na meczu Kraków—Budapeszt.

Niektóre okresy meczu Kraków—Budapeszt stały na bardzo wysokim poziomie międzynarodowym w przeciwstawieniu do niskiego poziomu gry międzypaństwowej z 19 bm.



Z pobytu Repr. Węgier i Budapesztu w Polsce. Przed kopalnią soli we Wieliczce. Fot. Gargul, Wieliczka.

Inż. Rosenstock odniósł jako kapitan związkowy KZOPN-u znowu wielki sukces.

Prawa strona zespołu krakowskiego ustępowała 21 bm. znacznie lewej.

Mimo dnia powszedniego stawiło się 4000 widzów na meczu Kraków—Budapeszt.

Węgrzy wyrażali się niezwykle pochlebnie o klasie i umiejętności teamu krakowskiego, uważając go za znacznie lepszy od lwowskiego.

Mecz Kraków — Budapeszt był niezwykle interesującym, żywym i emocjonującym. Wynik 0 : 0 był sprawiedliwem odzwierciedleniem przebiegu gry.

Sędzia Cejnar z Pragi podobał się w Krakowie bardziej, niż Braun z Wiednia. Węgrom zaś odwrotnie, Braun przypadł bardziej do gustu. Zrozumiałe.

Jeny, lewoskrzydłowy internacjonał Węgrów, został na meczu Kraków—Budapeszt w II. poł. wydalonym z boiska przez sędziego Cejnara za obrazę sędziego linjowego. Jeny'emu grozi dyskwalifikacja.

Reprez. Krakowa ustępowała tylko nieznacznie technicznie Budapesztowi, natomiast taktycznie była nawet nieco lepszą

W 5 meczach międzypaństwowych nie zdołała Polska zdobyć przeciw Węgrom ani jednej bramki.

Przyjęcie Węgrów przez PZPN i KZOPN było znakomite. Niezwykle cieszyli się oni z wycieczki na Skały Panieńskie, do kopalni w Wieliczce i ze zwiedzenia muzeów.

Niezmiernie znamiennym jest fakt, że cytowany już przez nas redaktor „Naszego Przeglądu“ i autor słynnych „Między wierszami“, p. Appenszlak, często bardzo porusza w swych znakomitych feljetonach sprawy sportowe. Dowodzi to oczywiście, że kwestja sportowa w życiu naszem zajęła teraz miejsce pierwszorzędne, jeżeli już tak wybitni publicyści w dziennikach politycznych szukają tematów z życia sportowego. P. Appenszlakowi należy się wdzięczność za pracę propagandystyczną na rzecz sportu.

Pierwszy miljon kilometrów Polskiej Linji Lotniczej. W dniu 11-go lipca b. r. przeleciały płatowce Polskiej Linji Lotniczej swój pierwszy miljon kilometrów. Cyfra potężna. zrozumiana dopiero wtedy, gdy się porówna długość równika ziemskiego 44.000 km., odległość księżyca od ziemi 384.420 km. i drogę księżyca naokoło ziemi 2 5000.000 km. z przelecianą linją Polskiej Linji Lotniczej od pierwszego dnia jej założenia, tj. od 1-go września 1922 r. do dnia 11-go lipca 1925 r. Blisko 25 razy równik dookoła — bez żadnego wypadku, z punktualnością prawie 100% i wśród trudności, które trudno pojąć, gdy się ich na własnych nerwach ustawicznie nie odczuwało. Ten miljon kilometrów, obsłużony personelem technicznym i administracyjnym polskim, daje zupełną gwarancję, że przy trochę energiczniejszem poparciu linji przez Rząd i społeczeństwo, zamieni się w całe szeregi miljonów, powiększając z każdym dniem i każdą porą roku doświadczenie i potrzebę komunikacji lotniczej w Polsce By uzyskać w przeciągu 3 lat tak ładną sumę przelecianych kilometrów trzeba było zapomnieć o deszczu i mgle, o zimie i wichrach, trzeba było latać i latać. Ściśle według rozkładu lotów, nie oglądając się na nerwy, z wytkniętym celem stworzenia nietylko linji, lecz stałego połączenia, na minuty obliczonego ruchu pasażerskiego, pocztowego i towarowego. Ten w Polsce pierwszy jubileusz lotniczy jest największem odznaczeniem, jakie mogło spotkać Kierownictwo Polskiej Linji Lotniczej i cały jej personel techniczny i administracyjny. Z dumą notujemy te pierwsze polskie miljon kilometrów w powietrzu.

Wybitni przywódcy PZPN-u, OZPN-ów, prasy, a nawet niektórzy zagraniczni sportowcy, wyrazili się bardzo ujemnie o ostatniej aferze Wydz. G. i D. PZPN-u, uważając tego rodzaju uchwałę i procedurę za niesłychaną i niemożliwą.

Największym szlagierem Krakowa była wiadomość, podana przez „Goniec Krakowski“ 21 b. m. wieczorem po meczu Kraków Budapeszt, o rezygnacji p. Dembińskiego, prezesa Wisły. Na tem tle powstały liczne komentarze

Puhar Davisa. Holandja pokonała Indje, Francja zwyciężyła Anglię. Do finału doszły Holandja i Francja.

Nurmi, słynny fenomen-biegacz, otrzymał z rąk prezydenta Finlandji Relandera rycerski order „Białej Róży“ II kl., został więc kawalerem orderu.

Amatorzy wiedeńscy pokonali 19. bm. w Belgradzie Jugoslavię 1 : 0.



Z meczu Węgry—Polska 19 bm. 2:0 w Krakowie. Obrona Polski niweczy atak Węgrów. Kaczor i Fichtel w walce z Takacsem i Remayem, z boku Olearczyk i Hanke. Fot. Duda.

Po Lwowie znalazł się także w Krakowie spryciarz, co spłatał figla krakowskiej publiczności. Po meczu Kraków—Budapeszt puścił niejaki p. T. 4 stronice bezwartościowego szerokiego druku, rojącego się od błędów i niedokładności, za 30 groszy. Znalazło się może 100 ludzi, którzy, naciągnięci na ten szlagier „w pół godziny po zawodach", dowiedzieli się np., że „sędziemu p. Cejnar z Wiednia, który sędziował w Pradze mecz Polska—Czechosłowacja", o inż. Fischerze „z nosem wsadzonym w rozkład jazdy", bramkarzu Biri z MTK i KAC u, „pierwsim" sukcesie z Węgrami itd, kupili to „pismo" i z przerażeniem czytali zapowiedź, że wyjdzie ono „po każdych poważniejszych zawodach, także w niedzielę i święta". Kapitalna redakcja, styl i treść! (Cejnar jest z Pragi, a w Pradze sędziował mecz Polska—Cz. Słow. Braun z Wiednia). Spryciarz dołożył napewno grubo, a myśmy przynajmniej się troszkę uśmiali.

Wynik meczu Kraków — Budapeszt jest wcale zaszczytnym, jeśli zważymy, że rezultat meczu Budapeszt—Göteborg był 2:2. (Göteborg posiada najsilniejsze drużyny Szwecji i wielu reprezentatywnych graczy).

Węgrzy uzyskali z Polską wyniki 1:0, 2:0, 3:0, 4:0, 5:0. Od 1 do 5 ze zerem. Arytmetyczny jest ten futball!

Wyścigi Motocykl. Górn. Sl. Kl. Mot 19 bm. w Katowicach. Trasa 2×27 km. i 4×27 km. I kl. 1) Steinitz, II kl. 1) Marszewski, III kl. 1) Żmuda, IV kl. 1) Turkiewicz, V kl. 1) Liszke, VI kl. 1) Mazurkiewicz.

Ciekawe i pochwały godne jest zachowanie się prasy sportowej i rubryk sportowych poważnych dzienników do zwycięskiego „Hakoahu". Czyż to pierwsze jaskółki ugody polsko-żydowskiej i w sporcie? Życzyćby sobie tego należało bardzo.

Dr Orłowicz, znany kierownik polskiego ruchu sportowego zgodnie z naszym apelem z numeru 29 obiecał nam dostarczyć materjały o wielkiej wadze dla przedłożenia ich posłowi Jedynakowi.

Motocyklista Neutwich, szofer z Katowic, poniósł na wyścigach motocyklistycznych z 19 bm. w Katowicach na szosie koło Brzezinki wskutek wypadku śmierć.

Sprostowanie. Wielce Szanowny Panie Doktorze! W odniesieniu do notatki w numerze „Tygodnika Sportowego" o rzekomych ekscesach antysemickich wobec drużyn żydowskich, upraszam, nie na podstawie paragrafów, lecz w imię rzeczywistości i prawdy, o zamieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem następującego sprostowania: 1) Na zawodach międzyszkolnych KOSK, nie było żadnych innych drużyn żydowskich, tylko drużyny, wystawione przez prywatne żyd. gimnazjum koedukacyjne w Krakowie. 2) Podczas rozgrywek między drużynami powyższego gimnazjum, a drużynami innych zakładów, byłem osobiście obecny (względnie inni członkowie Grona nauczycielskiego żyd. gimnazjum). Tak ja, jak i moi koledzy, stwierdzamy z zadowoleniem, że o żadnych ekscesach antysemickich podczas zawodów mowy być nie może. Z głębokiem poważaniem Herman Tepper, naucz. ćw. cielesnych Pryw. Żyd. Gimnazjum Koed. w Krakowie. Widziałem! Zast. Dyrektora: Klemens Fleschner. (Sprostowanie to chętnie do wiadomości przyjmujemy i z całą lojalnością umieszczamy. — Red.).

15 000 widzów było na meczu finałowym o mistrzostwo Jugosławji w Zagrzebiu. Zagrzeb liczy tylko 120.000 mieszkańców.

Pogłoski o kolizji między Polonją a Hagiborem w Przemyślu, nie odpowiadają rzeczywistości.

Sprawność samolotów Polskiej Linji Lotniczej. 19-go bm. samolot Polskiej Linji Lotniczej Aerolot, PPALN, kierowany przez pilota Mitza, startował rano w Warszawie z Lotniska Mokotowskiego, by udać się do Berna po członków komisji, obradujących nad porozumieniem lotniczem polsko czeskosłowackiem. Samolot przeleciał w jednym dniu drogę z Warszawy do Berna, poczem do Wiednia i z powrotem przez Kraków do Warszawy. Przestrzeń przebyta przez ten samolot w jednym dniu bez najmniejszego defektu wynosiła 1.300 km.

Uroczystość poświęcenia boiska w Strzelnie, połączona z popisami gimnastycznymi, oraz zawodami piłki nożnej Gedanja (Gdańsk) — OPN. Sokół I, Strzelno, odbyła się 26-lipca br., na boisku przy ulicy Stodolnej.

R. K. S. Legja (Kraków) poszukuje przeciwników dla drużyn I. II. i III. na własnem boisku. Zgłoszenia osobiste na boisku między 7—8 wiecz. codziennie.

Ciszewski pozostaje nadal w Cracovii, wyjeżdża tylko na kilkutygodniowy kurs wych. fiz. do Warszawy. Wszystkie inne pogłoski i informacje, nam zapodane, nie są prawdziwe.

Po meczu Belgja—Urugwaj 31. V. br. w Antwerpji, zakończonym senzacyjnem i zasłużonem zwycięstwem Belgów 2:1, usiłował krewki syn Urugwaju, Urdinaran, znieważyć sędziego za rzekomą krzywdę swej drużyny (sędzia nie uznał 2 przez Belgów prawidłowo strzelonych bramek), do czego jednak nie dopuszczono, natomiast kilka lasek padło na plecy zbyt pochopnego Urugwajczyka. Jest to bądźcobądź rzadki wypadek w Belgji, ponieważ tamtejsza publiczność jest bardzo bezstronną. Widzów było 50.000.

„Le Matin“ i inne pisma francuskie i belgijskie przyznały wyższość gry Hakoahu wied. (po zwycięstwie nad Antwerp. FC 5:1) w porównaniu z Urugwajem.

Skład repr. Warszawy przeciw repr. Pragi na 2. VIII. br. jest następ.: Domański, Czajkowski, Bułanow, Szenajch, Loth I, Wójcik, Tupalski, Grabowski, Łańko, Loth II, Krygier.

Cracovia — Jutrzenka grają 2. VIII. br. zawody towarzyskie.

P. Budzisz zaprzecza w „Gońcu Krakowskim“, jakoby zarzuty p. Stattera, ogłoszone w „Naprzodzie“ co do fałszerstwa telegramu, skierowanego przez W. G. i D. do Warty poznańskiej, były prawdziwe. Wedle naszych informacji ma p. Statter udowodnić publicznie podstawę swych zarzutów.

Mistrzyni światowa w pływaniu, Ederle, przygotowuje się do przepłynięcia kanału La Manche.

W Gdyni odbył się 25 i 26 bm. wielki turniej tennisowy. Był to pierwszy występ polskich tennisistów nad morzem polskiem.

W turnieju tennisowym zawodowców o mistrzostwo świata w Deauville zdobył pierwszą nagrodę Karol Koželuh z Pragi. Do finału doszedł nieznany nam Polak, Roman Najuch, trener tennis. w Berlinie.

Wyjaśnienie. Szanowna Redakcjo! Niniejszem prosimy uprzejmie o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego sprostowania, jako odpowiedź na niestosowne recenzje, podane przez p. F. A. z Tarnowa. P. F. A, recenzent „Tygodnika Sportowego“, upatrzył sobie nasz klub od szeregu tygodni jako przedmiot drwin w związku z naszemi przegranemi, które to drwiny nie przyczyniają się wcale do podniesienia rozwoju sportu w klubach tak młodych, jak nasz. Byłoby też wskazane, by p. F. A. jako recenzent, którego zadaniem jest niekwalifikowanie klubów do klas (bo do tego inne są powołane czynniki), lecz fachowe i rzeczowe dawanie oceny, na przyszłość nie ogłaszał niesportowych i przyczyniających się do demoralizacji drużyn nieuzasadnionych krytyk. Zaznaczamy, że dopiero w tym sezonie, po uzyskaniu boiska własnego, przy wielkim nakładzie pracy i pieniędzy, przystąpiliśmy do realnej pracy nad rozwojem sportu we wszystkich prawie jego gałęziach, gracze zaś nasi rekrutują się tylko z miejscowej ludności i nie uganiamy się za kaptowaniem tychże, jak to ma miejsce w Tarnowie, o czem wszyscy dobrze są poinformowani, ponieważ o zabagnionych tamże stosunkach niejednokrotnie już pisano. Celem naszym jest rozwój fizyczny młodzieży, a nie uganianie za punktami. W nadziei, że Szanowna Redakcja uczyni prośbie naszej zadość, jako że zawsze występowała w obronie słusznych interesów sportu, pozostajemy ze sportowem poważaniem

Zarząd ŻKS Liban w Bochni.

„Kurjerek krakowski“, wzgl. jego osławiony referent sportowy, p. A. O., pisze w Nr. 198. „Jak wiadomo. Austr. Zw. P. N. łączy niezbyt sympatyczny stosunek do P. Z. P. N., a to skutkiem dyssonansów, jakie powstały na tle niedojścia do skutku zawodów międzypaństwowych Polska—Austrja, w czem miało miejsce niestety nielojalne w tej sprawie stanowisko Austr. Zw. P. N., który nie dotrzymał danej w tym względzie obietnicy. Dziwić też musi stanowisko PZPN., który ucieka się teraz po takim stosunku Austr. Zw. do pomocy austr. sędziów, nie będąc zresztą do tego zmuszonym, bo jako gospodarz zawodów, miał prawo sam proponować sędziów“. Nie kwestjonujemy fachowych zarzutów, zwróconych przeciw p. Braunowi, owszem sami je podnieśliśmy, ale zupełnie niepotrzebnie bruździ p. A. O. (tak, jak jego poprzednik p. Dr Sperber, któremu Hugo Meisl dał należytą odprawę na łamach naszego pisma) z powodu sędziego między Austr. Zw., a PZPN. Sędziowie są internacjonalną i objektywną w zasadzie instytucją i demoralizującem jest mieszanie czyto polityki sportowej, czy też polityki narodowej, do sprawy sędziowskiej. P. A. O., jako były sekretarz PZPN-u, a jeszcze bardziej, jako „olimpijski“ i „międzynarodowy“ sędzia, powinien o tem najlepiej wiedzieć, — Nadto pisze p. A. O.: „W składzie Repr. Rezerw klubów kl.A grali nie wiedzieć na jakiej podstawie gracze Makkabi (rez.), która na podstawie uchwały Wydz. G. i D. PZPN-u przeszła obecnie do kl. B.“ P. A. O. nie wie, na jakiej podstawie, więc mu wyjaśnimy — na podstawie zarządzenia kapitana związkowego KZOPN-u, który napewno zna przepisy i wie, czego nie wie (bo rozmyślnie dla wprowadzenia w błąd opinji wiedzieć nie chce) p. A. O., że uchwała Wydz. G. i D. PZPN u w sprawie rzeczonej nie jest definitywną, wykonawczą, a tylko opinjodawczą i że dopiero przy identycznej uchwale Zarządu PZPN-u stałaby się ostateczną i obowiązującą, przy rozbieżnej zaś zależną będzie od opinji wzgl. uchwały referendum OZPN-ów. Toteż tylko p. A. O. i jego „prasa“ chce, aby się już nazywało, że Makkabi „przeszła do kl. B“, gdy tymczasem jest ona nadal w kl A, ze wszelkimi prawami i obowiązkami klubu A kl. i rozgrywać będzie w jesieni zawody drużyn A kl. o puhar, o ile naturalnie Zarząd PZPN-u, wzgl. referendum, nie powezmą uchwał w myśl życzeń p. A. O., w co my i cała szczerze sportowa opinja Polski bardzo wątpimy, a czego tak bardzo pragnie i o co z zapałem, godnym lepszej sprawy (np. propagandy sportu wśród szerokich mas), walczy „Torkwemada sportu polskiego“.

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Anglja — Francja zwyciężyła Francja 53:50 punktami.

Lacoste, mistrz świata w tennisie, wybiera się do Australji.



Z meczu Kraków – Budapeszt 0:0 (21. bm.) w Krakowie. Fogl II unicestwia atak Polski, kierowany Przez Kałużę. Fot Duda.

Zawody pływ. o mistrzostwo okręgu krak.

Zawody te, można śmiało to twierdzić, wypadły blado. Złożyła się głównie na to znikoma ilość zawodników, spowodowana odmową Katowiczan, obecność których niewątpliwie przyczyniłaby się do podniesienia poziomu zawodów. Również i biegi pań, z powodu wycofania się Olgi Schreiber (J.) i Krys. Nowak (AZS) nie mogły dostarczyć widzowi tych emocyj, jakich należało się spodziewać przed zawodami. Bez zarzutu i nadzwyczaj interesująco wypadły biegi juniorów.

Najciekawszy i najefektowniejszy moment zawodów stanowił bieg panów na 100 m. w stylu dowolnym. Zwyciężył w tej dyscyplinie całkiem słusznie Sieńkowski (Cr.), aczkolwiek po zaciętej walce z Schönfeldem (Jutrz.). Sieńkowski okazał się najlepszym pływakiem dnia. Stylowi jego w „crawlu" trudno wykazać jakąkolwiek usterkę. Tak pozycja (w czem kolosalna poprawa od roku zeszłego), jak i praca rąk i nóg, bez błędu. U Schönfelda, jeżeli chodzi o ten bieg, to należy podnieść, że i on przepłynął całe 100 m. „crawlem". Styl zaś sam pozostawia, z powodu swej sztywności, wiele do życzenia. Podobał się natomiast w biegu 100 m. na plecach. Jednak wyczyn jego w tej dyscyplinie 1'36" nie jest tem, czego się od niego powszechnie spodziewano. W stylu klas. dla panów bezkonkurencyjnym był Juljan Ritterman. Styl doprowadzony omal że do perfekcji, jedynem niedociągnięciem jest zbytnie przechylanie się i spoczywanie na lewej stronie ciała.

Na czoło wśród zawodniczek wybijały się: Czaplicka (Cr.) i Schönfeldówna (Jutrz.). Pierwsza pływa bardzo ładnym stylem klas. Przy takim stylu, a nieco większym wysiłku woli i energji, możnaby dojść do daleko lepszych rezultatów. „Crawl" Schönfeldównej całkiem poprawny (tylko jeszcze ruchy głowy nie w porządku) Słabą natomiast stroną jest u tejże zawodniczki niemożność wyciągnięcia całych 100 m. „crawlem". Spodziewać się należy, że do zawodów o mistrz. Polski i to się zrobi. W stylu grzb. pływały Lachsówna (J.) i Bernhangżanka (Cr.). Siły prawie że równorzędne, styl jedynie u pierwszej lepszy.

W juniorach można było zauważyć wielu pływających crawlem, co stanowi nader pocieszający objaw. Bezkonkurencyjnym był Boczar, po Sieńkowskim najlepszy „crawlista" Krakowa. Podobał się „trudgen" Lewkowicza (Mak.). Zawodnik ten, który odpadł w przedbiegach, z powodu „defektu" w kostjumie, zrehabilitował się, pływając w finale poza konkursem i zdobywając bezapelacyjnie drugie miejsce po Boczarze. W biegu na 200 m. styl klas. toczyła się ostra walka między Danzigerem (Hak.), a Wikt. Soldingerem (Mak.). Pierwszy zwyciężył li tylko wskutek lepszych nawrotów. Uwagę zwrócił na siebie, jakkolwiek bez miejsca, Adolf Soldinger, 13 letni zaledwie chłopak, którego styl już teraz nie pozostawia niczego do życzenia.

Poziom skoków mniej niż przeciętny. Spodobał się jedynie skok z podporu z 5 m. Schönfelda. Niezrozumiale słabo skakał tym razem Sieńkowski. U Danzigera i Kalba dają się zauważyć postępy.

Na zakończenie odbył się mecz w „water-polo", między Jutrz., a kombinowaną drużyną Cracovii i Hak. Wynik 2:1 dla Jutrzenki. Gra bardzo słaba u obu drużyn. Najlepszym był w Jutrzence kap. tejże drużyny, Zyga Ritterman, jako obrońca. Organizacja podczas samych zawodów wzorowa. Samo zaś przygotowanie zawodów było niedostatecznem, a składa się na to brak należytej reklamy, zbyt wysokie wpisowe od zawod. etc. Wyniki techniczne: 4×50 dow. pań: 1) Jutrzenka 3'18". 100 m. panów na wznak: 1) Schönfeld 1'36", 2) Smolka 1'45", 3) Soldinger. 200 klas. pań: 1) Czaplicka 4'4". Rek. pol. pobity o 11"! 3×50 y. dow. dla jun.: 1) AZS 1'54·4", 2) Makk. 2'7". 100 m. dow. panów: Sieńkowski 1'24", Schönfeld 1'25". 100 m. pań na grzb.: 1) Lachsówna 2'1·8", 2) Berhangżanka 2'4·8". 200 m. klas. panów: 1) Ritterman 3'32·6", 2) Rose. 100 m. dow. pań: Schönfeldówna 1'53", Czaplicka. 200 m. klas. jun.: 1) Danziger 3'45", Soldinger W. 3'46". Finał 50 y styl dow. jun. 1) Boczar 35·8", 2) Danziger 38·8". Poza konk. drugim był Lewkowicz 38". Skoki. Z wieży: 1) Schönfeld 6·43 p., z tramp.: 1) Sienkowski. Skoki jun.: 1) Danziger, 2) Kalb. (*bo*).

Pozdrowienie z Budapesztu.

Cztery pełne dni i jedno południe bawiła węgierską reprezentacja w Krakowie i podczas wszystkich tych dni najmniejsza chmurka nie zasłoniła jasnego horyzontu ich nastroju. Podczas długich godzin drogi powrotnej mieliśmy wszyscy podostatkiem czasu wspominać jeszcze raz wszystkie zdarzenia naszego pobytu w Krakowie. Z czasem niewątpliwie zatrą się poszczególne epizody. Niezapomnianem jednakowoż pozostanie w naszej pamięci wspomnienie serdecznej gościnności. Nie jest przesadą, lecz spontanicznem konstatowaniem faktu, że **takiego przyjęcia, jak w Krakowie, nie doznaliśmy jeszcze nigdzie przez żaden Związek**. Co się tyczy sztuki gościnności, to jesteśmy z nią nieco obeznani, i jeśli my się mienimy j j mistrzami, to gospodarze nasi pełnem prawem mogą się uważać za jej artystów.

Pragnę przeto także z tego miejsca wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie wszystkich uczestników ekspedycji tym wszystkim, którzy sobie zadali trudu w uprzyjemnieniu naszego pobytu, w uczynieniu go godnym pamięci i pouczającym.

Ze szczególną precyzją zadawalniała organizacja obu spotkań, z punktualnością minutową realizowano bogaty program. Już od pierwszego naszego spotkania polubiliśmy zasłużonego prezydenta PZPN u, Dr. Cetnarowskiego. Ostatnie nasze spotkanie pogłębiło jeszcze uczucia naszego szacunku i przywiązania do Niego. Aż do najmniejszych szczegółów wydawał on swe zarządzenia i osobiście starał się o to, aby zostały wykonane.

Po meczu międzypaństwowym byliśmy gośćmi Krak. Zw. Okręgowego. Tutaj starał się o nas cały sztab, każdy z tego sztabu w przydzielon m mu zakresie działania. Przypadkowo dostał mi się do rąk program KZOPN-u. W 17 punktach z minutową dokładnością wszystko tu było przewidzianem i każdego, jak we wojsku w rozkazie dziennym, funkcja jego pisemnie określona tak, że pomyłka była wykluczoną. W krótkim czasie będziemy mieli sposobność zastosowania tutaj w Budapeszcie tego, czegośmy się nauczyli w Krakowie.

Scharakteryzowałem pobyt nasz jako przyjemny, czuliśmy się jak między prawdziwymi przyjaciómi, którzy ani przez chwilę nie dali nam odczuć, jakoby nas niżej cenili z powodu klęski w Sztokholmie. Kilku panów nie mogło zapomnieć, że w Szwecji po klęsce ciągle gospodarze im ją przypominali. Starano się bardzo o nasze fizyczne i psychiczne zadowolenie i nic nie dowodzi lepiej uczuć, z jakiemi opuszczaliśmy Kraków, że każdy pragnął jeszcze dzień przynajmniej tamże pozostać. Godnym pamięci i pouczającym stał się pobyt ten, albowiem wiadomości nasze rozszerzyły się. Szczególnie wycieczka do Wieliczki stała się dla nas zjawiskiem życiowem. **Jeszcze raz dziękujemy za wszystko, nie zapomnimy tego.**

Pod szczęśliwymi auspicjami rozpoczęty mecz międzypaństwowy **Kraków — Budapeszt** znajdzie swój dalszy ciąg i stanie się z czasem węzłem, łączącym polski i węgierski futball. Ze znacznie większą łatwością dają się organizować mecze międzypaństwowe i wielki sukces reprezentacji Krakowa przeciw Budapesztowi zniewoli kierowników futballu budapeszteńskiego do wzięcia rewanżu za tę drużyny budapeszteńskiej. Nasza bowiem bezbramkowa nierozstrzygnięta gra uważaną jest tu za klęskę, toteż nie będziemy się długo wahali zaprosić Kraków do Budapesztu, aby tu u nas udowodnić, że jego sukces był zasłużony.

Nikt, z wyjątkiem kilku familjantów, nie oczekiwał nas na dworcu w Budapeszcie. Co za kontrast między przyjaznem rozstaniem na dworcu krakowskim, a tem chłodnem przyjęciem miasta ojczystego. Budapeszteńczycy są źli i dają to odczuć.

Po moim powrocie ucieszyłem się podwójnie, żem podjął się podróży do Krakowa. Cztery szczęśl we dni spędziłem w jego murach. Dawne wspomnienia zbudziły się we mnie, gdym przed 12-tu laty ze swoją drużyną gcścił poraz pierwszy w Krakowie. W ciągu lat rozszerzył się krąg moich znajomości. I gdy tymrazem przybyłem do Krakowa,, spotykałem na każdym kroku tylko dobrych przyjaciół. I właśnie ten fakt uczynił pobyt mój tak domowym. Chętnie pragnę i nadal pozostać bezinteresownym przyjacielem polskiego sportu. Czułem się tysiąckrotnie wynagrodzony okazaną mi ze strony wszystkich polskich sportowców sympatją i życzliwością.

24. VII. 1925. *Inż. M. Fischer.*

W międzynarodowych regatach w Kopenhadze 25 i 26 bm. startowały Tow. Wiośl. z Wrocławia, Hamburga, Szwecji, Norwegji i Ameryki. Niemcy zwyciężyli we wszystkich punktach, w których startowali.

Magistrat wileński uświadamia się sportowo. Na odbytem 21 lipca posiedzeniu komisji finansowej Magistratu wileńskiego postanowiono, dzięki staraniom i zabiegom członka rady miejskiej, prezesa Makkabi, Dr. Globusa, że wszystkie wileńskie kluby i towarzystwa gimnastyczno sportowe zwolnione są od podatku miejskiego, z wyjątkiem imprez dochodowych, urządzanych przez zawodowców w celu zysku. Wyjątek stanowią tylko zawody z udziałem zawodników zagranicznych, które także od podatku nie są zwolnione.

Planowany wyścig kolarski dookoła Polski nie odbędzie się jeszcze w br. z powodu niedostatecznego przygotowania naszych kolarzy do tak wielkiego wysiłku, natomiast odbędzie się 7 – 9 sierpnia br. wyścig dookoła województwa warszawskiego.

We finale o puhar Davisa między Francją a Holandją zwyciężyła pierwsza tak w grze pojedyńczej (Lacoste), jak i podwójnej (Lacoste, Brugnon).

Vidlakova (Cz. Sł.) ustanowiła w Bernie nowy rekord kobiecy światowy w rzucie oszczepem (32'56 m.).

Zwycięstwo Cracovii nad AFK Vinohrady i Pogoni nad Simmeringiem dowodzą niezbicie zupełnego zrównania się naszych czołowych klubów z zagraniczną I. klasą.

Po Urugwaju przychodzi kolej na **Paragwaj i Chile.** Poł. amerykańskie drużyny zasmakowały w tournéach po Europie. Na jesień przyjechać ma repr. Paragwaju do Europy na kilkutygodniowe tournée po Francji, Belgji, Hiszpanji i Portugalji. Na wiosnę zaś przyjechać ma repr. Chile. Reprezentacje te nie ustępują Urugwajowi i Argentynie.

Slavia praska została formalnym mistrzem Czechosłowacji (I liga zawodowa), albowiem Sparta nie stawiła się na wyznaczony mecz z Vrsovice i oddała walkover. Sparta zadowolniła się ogłoszeniem oficjalnej deklaracji w prasie Vrsovicom przyznano 2 punkty i 3:0, Slavii zaś mistrzostwo (o 2 punkty więcej niż Sparta).

W zawodach pływackich w Budapeszcie na 200 m 1) Sigrig (2'26 2"), 2) Bitskey, 3) Magyar, 4) Padou (Francja). Waterpolo: Węgry — Francja (druż. olimp.) 7 : 2.

Międzyklubowe zawody pływackie w Bielsku odbędą się staraniem tamtejszego Hakoahu dnia 2. VIII. br.

19-sty „Tour de France".

Jak Francja wygląda podczas „Tour de France". O klasyfikacji ogólnej słów kilka. Alcyon, Automoto, Louret, Thomann. Bottecchia, Pélissier, Frantz i t. d., czyli as na asie a na asie as.

Wspominam chwilę, gdym był w Warszawie, a w Paryżu pewnego czerwcowego poranka wyjeżdżała kawalkada cyklistów w fantastyczną podróż naokoło Francji... Z jakiemż biciem serca kupowałem tygodniki francuskie, z jaką namiętnością rzucałem się na opisy losów poszczególnych bohaterów tej niepoгównanej imprezy sportowej. Cóż dopiero, kiedym się znalazł w Paryżu!

„Tour de France" jest imprezą, z którą żadna, nawet z innych dziedzin sportowych, równać się nie może. Sportowcy nietylko Francji, ale i krajów ościennych, żyją nią przez cały okres jej trwania. Gdy cykliści przejeżdżali przez Metz, kilka pociągów Luksemburgczyków przyjechało do tegoż miasta, by oklaskiwać swą dumę i nadzieję — Frantza. A gdy orszak tytanów zatrzymał się w Dunkierce, miasto owe było zalane morzem Belgów, śpieszących podziwiać swoich bohaterów.

A Francja zamienia się przez miesiąc na cyklistyczny kraj. Gdzie tylko się ruszysz, wszędzie się o uszy obija „Tour de France". Idę do restauracji na obiad, na wszystkich stolikach leży „L'Auto" i oczywiście dyskusje i horoskopy huczą w powietrzu. Kelner dyskutuje z klientem, a klienci między sobą. Idę do ogrodu, oczywiście ławka, na której spoczywam, jest trybuną dyskusyjną o „Tour de France". Wpadam do kina, już widzę na ekranie Botecchię z wykrzywioną twarzą, kręcącego namiętnie pedały, a publiczność bije oklaski i wyje ze wzruszenia.

A coż się dzieje w poszczególnych miastach, miasteczkach i wsiach Francji, przez które przejechać mają, lub zatrzymać się wybrańcy losu? Miasteczko takie przyjmuje wygląd odświętny. W mieścia niema żywej duszy, wszystko znajduje się na drodze, przez którą jadą cykliści. W zakładach naukowych, przerywane zostają wykłady, profesorowie wraz z uczniami biegną przywitać bohaterów. Wszystkie orkiestry zostają zmobilizowane i rżną od ucha do ucha. Oczywiście nie obejdzie się bez powodzi kwiatów, rzucanych przejeżdżającym jeźdźcom, lub wręczanych zwycięzcy etapu, gdy się jeźdźcy zatrzymują. Zaszczyt wręczania kwiatów przypada zwykle „królowej" miasteczka w towarzystwie burmistrza (we Francji istnieje zwyczaj wybierania przez każdą gminę królowej, jest nią zwykle najpiękniejsza i najdzielniejsza niewiasta w okolicy).

Najlepsze zaś interesy robią dzienniki sportowe Tygodniki wychodzą 2—3 razy tygodniowo, a „L'Auto" powiększa w dwójnasób liczbę bitych egzemplarzy do 800 tysięcy. Nic też dziwnego. Taka impreza, jak „Tour de France", która wymaga tyle nadludzkiego wysiłku, która jest poprostu apoteozą żelaznej woli i żelaznych mięśni, przykuwa wszystkie umysły, chociażby obojętne dla sportu.

„Tour de France", jak nazwa sama wskazuje, jest biegiem naokoło Francji. Bieg dzieli się na 18 etapów, które łącznie przedstawiają przestrzen 5500 km. Klasyfikacja jest bardzo prosta. Miernikiem jest tu suma wyczynów, jakie uzyskał zawodnik w poszczególnych etapach. Zwycięzcą zostaje ten, którego suma czasów z poszczególnych etapów przedstawia najmniejszą liczbę godzin, minut i sekund. Dziesiątych części sekundy pod uwagę się nie bierze. Organizacja „Touru" spoczywa w rękach „L'auto" i mimo szalonego nawału pracy funkcjonuje niezwykle sprężyście. Na każdym etapie i na każdym poszczególnym punkcie etapu znajduje się komisja kontrolująca, której przewodniczącym jest korespondent „L'Auto", lub nawet burmistrz miasteczka. Obok komisji kontrolującej, znajduje się komisja odżywcza, gdzie jeźdźcy mogą się zaopatrzyć w wodę i żywność.

Szosowiec, który przez cały miesiąc dzień w dzień jedzie po 12—18 godzin na dobę, a na odpoczynek ma zaledwie kilka godzin, które musi poświęcić w całości na spanie, musi się odżywiać, zwłaszcza podczas drogi i to porządnie. Oto statystyka przeciętnego jadła, jakie wchłania zawodnik podczas „Tour de France". 150 bananów, 15 kwicząt, 30 kotletów, 150 ciastek ryżowych, 200 jajek w postaci omletów, lub na surowo. To wszystko zajada podczas postojów.

Można sobie wyobrazić żywot takiego cyklisty. Przez miesiąc cały kręcić pedałami po 12—18 godzin na dobę, dzień w dzień. Po drodze zajadać, na postoju się wyspać. (Sen u zawodnika Touru jest myślą, którą się wciąż pieści). Na golenie czasu niema. Tu guma pęka, tu koło się łamie... Oczywiście $^3/_4$ cyklistów odpada, tylko $^1/_4$ dochodzi do Paryża.

Jeźdźcy podzieleni są oficjalnie na dwie grupy: Kategorja jeźdźców grupowych i turystów-szosowców Jeźdźcy grupowi tworzą kilka ekip, które reprezentują jakąś wielką markę roweru. Mniejsze firmy są reprezentowane przez poszczególnych zawodników o nazwiskach niegłośnych, którzy stanowią kategorję turystów szosowców. Sytuacja jeźdźców grupowych jest o wiele lepsza. Firma dba o swych pupilów niezmiernie, żeby im nic nie brakowało, angażuje masażystów itp. Dyrektor firmy śledzi cały „Tour de France" w samochodzie, dodaje otuchy swym reprezentantom. Co najważniejsza, ekipa jeźdźców szosowych stanowi całość niejako, chociaż poczucie indywidualne niekiedy dominuje. Jeśli któryś z jeźdźców grupy wybija się na czoło, pozostali jego towarzysze dbają o to, by zajął zawsze najlepsze miejsce środkami dozwolonymi. Przychodzą z pomocą w razie jakiegoś wypadku, służą za leaderów, jeśli faworyzowany zawodnik wskutek wypadku został minięty przez wszystkich i chce czas stracony nadrobić.

19-sty Tour de France zebrał, jak zwykle conajznamienitszy kwiat cyklistów Europy. Uderzyła okoliczność, że Włosi i Belgowie byli reprezentowani liczniej, niż Francuzi. Francja była reprezentowana przez swoją nieodrodną dwójkę braci Pelissier, Bellengera, Christopha i Alavoin'a. Włochy przez Ottavio Bottecchię, Aymo, Kossignoli, Vertemati. Belgja: Lucien Buysse, Jules Buysse, Sellier, Mottiat, Masson, Beeckman, Benoît, Martin, Thyss i t. d. Ogółem rozpoczęło bieg 209 jeźdźców, skończyło zaś 49.

Z góry wiadomem było, że walka toczyć się będzie między dwiema firmami: Alcyon i Automoto. Automoto było reprezentowane przez szereg nazwisk, przyprawiających o zawrót głowy: Ottavio Bottecchia, Henri Pelissier, Francis Pelissier, Lucien Buysse, Jules Buysse i Thyss. Alcyon zaś przez niemniej głośnych: Frantz (Luksemburg), Bellanger, Aymo, Sellier, Mottiat, Masson. As na asie, a na asie as!

Któż nie słyszał o królu pedału Ottavio Bottecchii, zeszłorocznym zwycięzcy „Tour de France". A Henri Pelissier, zwycięzca Tour de France z r. 1923 i jego braciszek Francis, którzy w roku zeszłym, obrażeni na jednego z komisarzy biegu, opuścili Tour, wnosząc na siebie potoki przekleństw, za to, że pozbawili Francję

nadzieji zwycięstwa, a oddali je Włochom. A Luksemburgczyk Frantz, który w roku zeszłym, jak cień prześladował Bottecchię, grożąc mu ciągle odebraniem żółtej szarfy — oznaki leadera. Przybył ostatecznie drugi za Bottecchią, nie mogąc wyrwać nieporównanemu Włochowi zwycięstwa, ale niemniej stał się bohaterem księstwa Luksemburskiego, a monarchini tegoż państwa wyznaczyła mu rentę dożywotnią za to, że wsławił jej niewielkie księstwo.

Firma L o u r e t jest reprezentowana również przez wielkie nazwiska. Przedewszystkiem ojciec Cristophe, weteran cyklistów francuskich. Mógłby być ojcem niejednego ze swych towarzyszy, a mimo szalonego dopingu, jaką jest jego 50-tka lat, mimo niesłychanych trudów i groźnych niebezpieczeństw, jakie przedstawia ten klasyczny bieg, staje poraz ósmy i dystansuje niejednego młodego asa. Hector Martin, młodziutki Belg, jest jego towarzyszem. Nazwisko nieznane, ale podczas imprezy miało się wsławić! Z początku nie dawał o sobie słyszeć, dopiero pod koniec Touru pokazał pazury. Dwaj głośni szosowcy belgijscy Wyndsam i Dejonghe łączą się do kompletu ekipy Louret.

Firma T h o m a n jest reprezentowana przez dwóch Belgów: słynnego asa Beeckmanna nieznanego, dotychczas i Adelin Benoît. Tymczasem temuż nieznanemu Benoît przeznaczonem było stać się jedną z największych sensacji turnieju. Na jego piersiach tylko obok piersi Bottecchii, spoczywała żółta szarfa — oznaka leadera. (d. c. n.)

Paryż, w lipcu 1915. *Józef Rakower.*

Ze sportu stołecznego.

Mała śpiączka. — Szykujcie pieniądze! — Co nas czeka? — Co już było, a jednak nie było. — Nasze kobietki u samej góry. — Sokolice wzniosły się ponad inne. — Londyn się nie udał.

Przyszedł nareszcie czas i na mały odpoczynek Po tych „wielkich dniach" WAC u, MTK, Hakoahu (Bóg raczy spamiętać nazwy tych wszystkich innych naszych uprzejmych i grzecznych gości), dano nam kilka chwil wytchnienia. Jesteśmy za nie niezmiernie wdzięczni. I my odłożymy nasze pióra, skorzystamy ze snu naszych „czołowych" i zaczerpniemy pełnemi piersiami trochę świeżego nadwiślanego powietrza. Łatwiej jednak mówić, a trudniej do tego się nagiąć. Ot, muszę pisać i uprzedzić wszystkich mych dobrych znajomych, by zbierali grosiki na te nowe „atrakcje", które nas już w najbliższej przyszłości czekają. Bez pieniędzy ani Agrykola, ani Dynasy, nie zwykły wpuszczać „gapiów" w swój obręb. Toteż ucieszą się zapewne warszawiacy, gdy dowiedzą się, że to już w tę najbliższą niedzielę o 12-ej w poł. na Dynasach **Repr. Pragi czeskiej** będzie się „produkowała" przed publicznością. Zapewniają, że Praga przysyła swój najlepszy garnitur. Jest to b. ważna rzecz.

A mimo to wypada żałować, że WOZPN „wjechał w paradę" PZLA, który przed mistrz. Polski w Krakowie zorganizował na dn. 1 i 2 sierpnia lekkoatletyczne zawody międzynarodowe w Agrykoli. Po udanych zawodach AZS-u i powstałym rozgłosie międzynarodowy meeting związkowy mógłby liczyć na poparcie publiczności, gdyby nie zbyt egoistyczna, ciasna i nielicząca się z nikim „polityka" związku futbal. Wszędzie czynią starania, celem skoordynowania akcji związków sport., we Lwowie związki piłki nożnej i lekkiej atletyki wystąpiły ze wspólną odezwą w sprawie podniesienia poziomu naszej lekkiej atletyki, a u nas WOZPN w swej pewności o kasę pod wąsem drwi z imprezy PZLA. Należy jednak przypuszczać, że publiczność odwiedzi **zawody międzynarodowe P. Z. Ł. A** i przyczyni się do rozwoju polskiej atletyki.

Nie zapomni chyba ta publiczność i o pływakach. Bo oto Polsk. Zw. Pływacki zapowiedział na 9 sierpnia **pierwsze** wogóle **zawody pływackie** (w program wchodzą także skoki) **i waterpolo o mistrz. okręgu warszawskiego.** Zawody odbędą się w porcie przy Saskiej Kępie, a zatem na stojącej wodzie.

A Polonia sprowadza **Pogoń, Cracovię i Wisłę.** Trzeba będzie oglądać. Po występach „otwartych" zawodowców zagranicznych zobaczymy zapał i ambicję, będziemy mogli z porównań wyciągnąć pożyteczne wnioski dla naszego piłkarstwa. A dnia 2 września **Lwów** gra w syrenim grodzie z **Warszawą o puhar „Wieku Nowego".** Druga reprezentacja stołeczna gościć będzie tegosamego dnia w Wilnie.

To wszystko ma dopiero nadejść. Uzbrójmy się zatem w cierpliwość i czekajmy. Tymczasem trzeba podzielić się z Czytelnikami wrażeniami **z zawodów lekkoatl. pań o mistrz. Polski.** Zawody, obejmujące razem 10 konkurencyj, odbyły się 17 i 18 lipca (a zatem w dnie powszednie) w Warszawie i zakończyły się drużynowo zasłużonem i pewnem zwycięstwem Sokolic, które uzyskały 34 punkty. Za niemi zawodniczki AZS u z 24 punktami, dalej Polonia z 1 punktem, Warszawianka wyszła „na sucho". Rzuca się odrazu w oczy fakt „zagarnięcia" przez Sokół i AZS wszystkich trofeów wojennych. Zawodniczki innych klubów stołecznych (prowincja wogóle nie przysłała nikogo na zawody o mistrz. Polski!) nie mogły wcale dojść do głosu. Sokół i AZS. mocno się zblokowały. Zawody te, na których padło 8 polskich rekordów (na 10 numerów programu!) wykazały jeszcze raz i to niezbicie supremację stołecznych sportsmenek nad prowincją. Ale daleko ważniejszą rzeczą, którą zauważyliśmy na zawodach, jest to, że sport wśród kobiet się rozwija, że wyskakują coraz to nowe gwiażdy, co zmusza do intensywnej pracy zarówno „młode", jak i „stare" (jakże można coś podobnego o płci pięknej powiedzieć?!) nasze miss. Niestety, nie wszystkie pracują nad sobą. Ale przy regularnym i sumiennym treningu nasze kobietki mogą zaniedługo zająć jedno z przodujących miejsc w ogólno światowym sporcie kobiecym. A zatem do pracy! Nie zasypiajmy gruszek w ogniu!

Wyniki techniczne: Bieg 100 mtr: 1. Czajkowska (Sokół) 14 sek. Rekord Rzeźnickiej pobity o 0'1 sek Bieg 250 mtr.: 1. Czajkowska (S). 37' 8 sek. Nowy rekord polski. Bieg 65 mtr.: 1. Czajkowska (S). 11' 8 sek. Stary rekord pobity. Sztafeta 4×75 mtr. 1 Sokół I. (Czajkowska, Złotnicka, Lubecka, Sadkowska) 42' 5 sek. Nowy rokord polski, 2. AZS. 3. Sokół II. Rzut kulą. 1. Konopacka (AZS.) 9 m. 80'5 cm. Nowy rekord polski. Skok wwyż: 1. Taborowiczówna (S.). Pozatem p. Konopacka ustanowiła 2 rekordy w rzutach oburącz dyskiem 46 m. 36 cm, i kulą 16 m. 98'5 cm. Jeden i drugi rekord poza konkursem Bieg 60 mtr.: Sadkowska (S) 8' 4 sek. Rzut dyskiem: 1. Konopacka (AZS) 26 m. 29 cm. Wynik Konopackiej b. słaby. Od czasu uzyskania światowego rekordu p. Konopacka osiąga coraz słabsze wyniki. Jest to zapewne skutek wyczerpania i odprężenia nerwów. Rzut oszczepem: 1. Henclewska (S) 23 m. 40 cm. 2. Konopacka (AZS.) 22 m. 86 cm. Senzacja! Konopacka pobita w rzucie oszczepem przez mało znaną dotychczas Henclewską. Skok w dal: 1 Sadkowska (S. 4 m. 61 cm. *RF.*





Z meczu Węgry—Polska 2:0 w Krakowie. 1) Weinhardt przy chwyceniu piłki. — Fot. Duda. 2) Fichtel i Gieras w walce z Takacsem. — Fot. Aleksandrowicz.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Statut Związku Polskich Związków Sportowych został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a ZZ. został wciągnięty do rejestru stowarzyszeń pod liczbą 1350. Statut ZZ. wydany będzie wraz z Rocznikiem Sportowym drukiem, a nadto pojawi się jeszcze w specjalnej odbitce.

Zarząd ZZ. przyjął do wiadomości rezygnację p. Bronisława Kowalewskiego z godności wice-prezesa i członka Zarządu ZZ., wyrażając mu podziękowanie za trzyletnią owocną pracę w Zarządzie ZZ. i PKIO., oraz nadzieję, że z chwilą, kiedy pozwolą na to stosunki osobiste, p. Kowalewski przyjmie z powrotem mandat członka Zarządu ZZ. Wiceprezesem ZZ. w miejsce p. Kowalewskiego wybrano p. Wacława Znajdowskiego, któremu też powierzono mandat kierownictwa Komisją Parkową.

15 lutego br. zorganizował się w Katowicach Polski Związek Ciężko-Atletyczny, do którego w chwili obecnej należy 21 stowarzyszeń. Związek ten, który ma zalegalizowany statut, zgłosił swe przystąpienie do ZZ., powołując się na to, że wedle statutu jego teren działania obejmuje całą Rzeczpospolitą Polską. Ponieważ ze strony Polskiego Towarzystwa Atletycznego w Warszawie podniesiono zarzut, że Związek Ciężko-Atletyczny ma być zorganizowany w Warszawie dopiero we wrześniu br. na zwołać się mającym w tym celu zjeździe, wstrzymano przyjęcie P. Z. Ciężko-Atletycznego w Katowicach aż do czasu wyjaśnienia sprawy.

Przystąpienie do ZZ. zgłosił również zorganizowany w Poznaniu dnia 24 maja br. Polski Związek Motocyklowy. Ponieważ członków zwyczajnych może przyjmować tylko Walne Zgromadzenie, zaś Zarząd jedynie członków nadzwyczajnych, sprawa przyjęcia obydwóch wyżej wymienionych związków narazie w charakterze członków nadzwyczajnych załatwioną będzie dopiero na najbliższem posiedzeniu Zarządu we wrześniu.

Od mającego również siedzibę w Katowicach Polskiego Związku Palanta i Gier Ruchowych zażądano zmiany statutu w tym kierunku, aby zamiast często powtarzającego się w statucie niejasnego pojęcia „gier lekkoatletycznych" wprowadzono do statutu pojęcie gier ruchowych, stwarzając dla nich autonomiczne sekcje. W ten sposób w ramach tego Związku mogłyby się pomieścić tego rodzaju gry, jak: piłka koszykowa, piłka latająca, szczypiórniak, fusbabl, i t. p., usuwając potrzebę zakładania dla nich specjalnych związków.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Nuselsky — AFK Vrsovice 4:3.

Nachod. Slavia (Praga) — SK Nachod 7:0.

Pilzno. Sparta (Praga) — Viktoria 4:2.

Bratislava. SK Bratislava — Fabr. Nici 3:0. Semifinał pucharu. Rapid — Makabea 3:1.

Göteborg. Rapid (Wiedeń) — Göteborg 1:0. Rapid wygrał poprzednio turniej w Göteborgu.

Zagrzeb. Amatorzy (Wiedeń) — Concordia 25. VII. 2:0, 26. VII 5:0.

Fischer (VAC), reprez. bramkarz. Węgier, przenosi się do Lugano (Włochy).

W olimpjadzie robotniczej we Frankfurcie n/M. miało wziąć udział 10.000 zawodników.

Ciszewski zdobył „hat-trick" (3 bramki) na meczu Cracovii z AFK Vinohrady (Praga) 5:0.

Sekcja zapaśnicza krak. Makkabi rozwija się bardzo ładnie. W czasie swej ostatniej imprezy walczyło codziennie prowie kilka par. Postępy widoczne.

Mityng lekkoatletyczny 5 państw. we Wiedniu 25 i 26 bm. Zwyciężyli Niemcy 69 p., 2) Węgry $65^1/_2$ p., 3) Czechosłowacja $38^1/_2$ p., 4) Austrja 15 p., 5) Jugosławja 7 p., 4000 widzów. (Dokładny przebieg w nast. n-rze).



Wyścigi szosowe o mistrzostwo Polski w Katowicach Defilada ulicą 3-go maja. — Fot. Periy.

Wrażenia z zawodów szosowych o mistrz. Polski.

Ze skruchą przyznaję się, że dawno już nie byłem tak bardzo stremowany przed jakąkolwiek imprezą sportową, jak właśnie przed tegorocznymi zawodami kolarskimi o mistrzostwo Polski. Przekonanie, że stają do nich najlepsi kolarze szosowi Polski, że odbędą się na niezwykle trudnej, ale malowniczej trasie, że zawody te będą pierwszem i jednocześnie decydującem zmierzeniem się ze sobą wszystkich dzielnic kolarskich Polski, nie wyłączając benjaminka górnośląskiego, z drugiej zaś strony powierzenie organizacyjnego przeprowadzenia tych zawodów Związkowi Cyklistów Woj. Śląskiego, wszystko to razem sprawiło, że zacząłem się emocjonować i zawodami i ich rezultatem już szereg dni wcześniej. Jak mały „żak" biegłem na szosę, ażeby zobaczyć powracających z treningu Bartodziejskiego, Gronczewskiego, Kamińskiego, Ignatowicza, Kostrzembskiego i innych.

Wreszcie nadszedł upragniony dzień 12 lipca. Pogoda cudowna, na rynku katowickim już gwarno i rojno. Zewsząd zjeżdżają się zawodnicy z gumami, przewieszonemi przez pierś, obładowani jedzeniem i w pośpiechu poprawiają i oglądają swe błyszczące w porannem słońcu, stalowe rumaki. Każdy z nich pełen radości i ufności w swe siły zdaje się z góry spoglądać na swego współzawodnika. Zbliżam się do grupki, w której spostrzegam skromną postać niezmordowanego prezesa Związku Cyklistów Woj Śl p Skibę. Obok niego nieodstępny adjutant Schadok i starter p. Ziemba, dalej prezesi innych Związków, a między nimi spostrzegam mego przyjaciela p Choczner, wydającego ostatnie polecenia swoim wychowankom, Glückmanowi i Rosenbergowi, młodym, świetnie zapowiadającym się kolarzom sekcji kol- Makkabi.

Krótkie powitanie, założenie Nr., ich sprawdzanie i przy dźwiękach kapeli wojskowej zawodnicy czwórkami ruszają na start przy placu Mikołowskim. Siadamy do auta Związku Publicystów Sportowych Okr. Górn. Śl, łaskawie użyczonego nam przez organizatorów i jedziemy wolno, z trudem przedzierając się przez ciżbę i gromadnie zebraną publiczność, żądną zobaczenia tak niezwykłego widowiska sportowego. I kiedy wydostaliśmy się na start, ujrzeliśmy tylko cienie znikających na skręcie szosy zawodników, pusczonych przed chwilą przez startera p. Ziembę. Dowiadujemy się więc, że na zgłoszonych 48 stanęło do startu 43, ich więc postanowiliśmy dogonić. Coprawda, to nasze prasowe auto nie zdradzało zbyt wielkiej ochoty gonienia i co chwilę dąsało się w niemożliwy sposób, jednak doświadczona ręka szofera snać potrafiła „przemówić" do naszej maszyny, bo oto pojechaliśmy nagle raźniej i za chwilę znaleźliśmy się na tyłach karawany kolarskiej. Pomiędzy Mikołowem i Nową Wsią dogoniliśmy zawodników o tyle, że z łatwością odróżnić mogliśmy czołową grupę kolarzy. W tem też miejscu ulega większemu wypadkowi nadzieja Górnego Śląska, znakomity długodystansowiec Spyra, tłucząc się dotkliwie i powodując interwencję prawdziwego ojca i przyjaciela sportowców, Dra Knosali. Jedziemy dalej, coraz bardziej zbliżamy się do czołowej grupy, coraz więcej zawodników mijamy, ba zaczynamy być nawet dumni z naszego auta, aż oto spostrzegamy trzykrotnego mistrza Górnego Śląska, Fritzię, stojącego bezradnie i pokazującego z rozpaczą złamane koło. Jakże chętnie byśmy mu pomogli! Niestety, regulamin i oczy innych zakazują. Kilkaset metrów dalej widzimy Ignatowicza, jak zbiera zgubione przez siebie narzępzia. Oto zbliżamy się do Rybnika. Auto nasze ze wściekłością zawiązuje zwycięską walkę z Austro-Daimlerem łódzkiej komisji kontrolnej, które mijamy przy wydajnej pomocy p. Ziemby, który nas „dyplomatycznie" przepuszcza na pierwsze miejsce. Za Rybnikiem podjeżdżamy do starych mistrzów, Gronczewskiego i Kamińskiego, prowadzących się solidarnie. Witamy się skinieniem głowy i w tej chwili przypomniały mi się świetne, sztubackie, warszawskie czasy, kiedy to kolarze ci, wespół ze słynnym Tkaczykiem, Weisem



Wyścigi szosowe o mistrz. Polski. Start na rynku w Katowicach. (x) Mistrz Polski szosowy na r. 1925. Lange (Poznań).

i braćmi Kłopotowskimi, objeżdżali tor Jastrzembskiego na Składowej.. Życzymy pomyślnej jazdy i pędzimy dalej, ażeby za chwilę wreszcie uchwycić uciekinierów, Müllera z Łodzi i Langego z Poznania. Obydwaj wydają się być w znakomitej formie, aczkolwiek krwią zalane oczy starego Müllera wyraźnie świadczą o naturalnej przewadze młodego Langego. Tempo obydwóch jednakowo znakomite, jednostajne, miarowe, obliczone i równo rozłożone na całą przestrzeń. Nagle, jakby rażony kulą, Müller w szalonym sprincie urywa się swemu koledze, a robi to w takim stylu, że nietylko Lange, ale my, siedzący wygodnie w ucie, machamy ręką i tylko zdaleka patrzymy, jak wpada do Bielska, witany już jako zwycięzca. Mały defekt auta naszego w Bielsku zniewala nas nieco do zatrzymania się, przyglądamy się więc mijającemu nas Langemu i podziwiamy jego uśmiechniętą, prawie dziecinną twarz. Z za pagórka wyłania się biało-zielona koszulka WTC. To Bartodziejski nagle nadgonił i znalazł się niewiadomo kiedy w grupie pierwszych, tuż za Langem. Bartodziejski zdaje się być znakomitym „wspinaczem", albowiem jego „nadrobienie" przypada właśnie na najtrudniejszy odcinek, pomiędzy Bielskiem i Kętami, który z trudnością nawet auto nasze przebyło.

Chcemy jednak znów popatrzeć na przodującego Müllera, postanawiamy go dogonić, dajemy więc polecenie szoferowi, ten zaś puszcza maszynę na pełny gaz Już zdaleka widzimy sylwetkę Müllera, jeszcze tylko kilka minut, wtem... „kicha nam nawala". Niezrażeni deszczem, ani błotem, ani chłodem, cierpliwie czekamy, aż nas poczciwy szofer zaprosi znów do auta. Nareszcie, po pół godzinie tęsknego i smętnego spoglądania na mijających nas kolarzy, jedziemy dalej. Niestety jednak niedługo. Defekt za defektem prześladuje nas, zaczynamy coraz bardziej zazdrościć biednym kolarzom, którzy aczkolwiek oblepieni błotem i spuchnięci z wysiłku, to jednak mijają nas systematycznie. Ostatni defekt jest beznadziejny, niema możności zreparowania maszyny. Czekamy o chłodzie, głodzie, ziębnięci i mokrzy, a uparta myśl i pytanie, czy wogóle dojedziemy do Katowic, coraz bardziej i uparciej kołata do nas. Dojechaliśmy jednak! Pięć godzin po przerwaniu taśmy przez Langego stanęliśmy suchą nogą na rynku katowickim. Jak przyjechaliśmy i w jakim stanie?... lepiej zamilczeć.

Wrażenie ogólne odbytych wyścigów — niekorzystne. Dziś, siedząc przy biurku w suchych bucikach i nieprzemokniętej koszuli, zastanawiam się nad różnicą wyścigów torowych i szosowych. Niejednokrotnie obserwowałem bajeczne zapasy kolarzy torowych, pierwszy natomiast raz wyścigi szosowe i przyznać muszę bezwzględnie pierwszeństwo torowym Jeśli nawet są mniejszym wysiłkiem, jeśli może są nawet mniej efektowne i więcej „pokojowe", to jednak z całą pewnością z jednym się można bezapelacyjnie zgodzić, wyścigi torowe są bardziej sprawiedliwe. Jeśli kolarz torowy zdobędzie się na ten, czy inny wysiłek, jeśli skupiwszy w sobie całą energję i siłę potrafi je uzewnętrznić, to rezultat musi wypaść w formie dla niego korzystnej t. z. jeśli ma zrobić jedno, czy dziesięć okrążeń, a taktycznie, czy technicznie pojedzie lepiej, niż jego przeciwnik, zwycięstwo musi jemu przypaść. Natomiast kontrastowo inaczej ma się rzecz z zawodami szosowymi. Jeśli kolarz torowy musi posiadać wszystie cechy, potrzebne zwycięzcy, to kolarz szosowy prócz tych cech musi jeszcze, a raczej prawie tylko mieć: dobrą maszynę, szczęśliwą gumę, a zwycięstwo dopiero wtedy mu przypadnie. Szosowy kolarz, mający przebyć 200 km. przestrzeń, może dzięki swojemu talentowi, taktyce, technice, wytrzymałości i innym potrzebnym cechom przebyć 195 klm., jako pierwszy i nagle na 196 km. pęka mu raz guma, a na 198 drugi raz i zawodnik, będący cały czas na przodzie, zostawiwszy swych przeciwników o 3 4 km., musi z bólem serca przyglądać się swemu przeciwnikowi, jak go mija i to tylko dzięki przypadkowi, że guma jednego bardziej wytrzymała, niż guma drugiego. Czy to sprawiedliwe? Czy wobec tego ma się miarę, który z zawodników jest naprawdę lepszy, czy wobec tego nie byłoby rzeczą bardziej odpowiednią urządzać wyścigi maszyn, gum, opon, kół, a nie wyścigi kolarzy? A psychiczna strona? Jakże okropnie musi się czuć zawodnik, który taką kolosalną przestrzeń przebył, jako pierwszy, wykazując najlepszą

formę, aż tu pęka koło, czy guma i musi kończyć bieg piechotą, albo w maruderce. Moralnie musi się czuć taki zawodnik strasznie. Że nie przesadzam, dam dowód, że stary mistrz Kamiński, który pięć razy reparował swoje gumy, wkońcu zdenerwowany, nie mając już więcej materjału reparacyjnego, wolał iść piechotą z maszyną na plecach. niż dać się zabrać maruderce. Nie chcę przez powyższe powiedzieć, że zawodnictwo szosowe niema uroku, owszem, ale nie będzie probierzem zwycięstwa, dopóki nie zostaną wynalezione zupełnie pewne i niezawodne gumy.

Katowice dn. 15 lipca 1925 r. *A. Bernsztok.*

Ze sportu górnośląskiego.

Bez przesady „piekielną“ możnaby nazwać ubiegłą niedzielę. Bo jakąż nazwę znaleść można dla dnia, w którym odbywają się wyścigi motocyklów pod Katowicami, zawody lekkoatletyczne w Szopienicach o mistrzostwo Śląska, święto sportowe 73 pp., Nadzw. Walne Zgrom. GZOPN-u, dzień młodzieży w Nowej Wsi, zjazd towarzystw sportowych w Rybniku, zawody futballowe Przyjaciéli Sportu z Królewskiej Huty z BBSV z Bielska, wreszcie zawody Warszawa-Górny Śląsk i mecz Polska-Węgry. Dokąd wpierw jechać, co najsamprzód zobaczyć?

Zdecydowałem się wybrać zawody lekkoatletyczne, już chociażby z tego względu, że mnie najbardziej interesowały. Piękna pogoda zwiastowała dobre rezultaty. Organizacja spoczywała w rękach prezesa Nogaja i kierownika sportowego GOZLA, p. Oski i była tak doskonałą, że może być wzorem dla największych imprez lekkoatletycznych. Szczególnie podziwialiśmy niezmordowanego p. Oskę, który był i zawodnikiem i starterem i organizatorem i wreszcie kopaczem ziemi z łopatą w ręku. Nie należy się wobec tego dziwić, że wyniki tego świetnego zawodnika były nieco gorsze, niż zawsze, musiał bowiem za wszystkich biegać, dźwigać i pracować.

Niektóre wyniki, osiągnięte na trawiastej, ciężkiej ziemi, są podziwu godne. Gdyby materjał lekkoatletyczny Górnego Śląska miał możność rozwijania się na europejskiej, przyzwoitej bieżni, gdyby młodym tym z bożej łaski zawodnikom, dano odpowiedni kierunek, umiejętne wychowanie sportowe, wreszcie trening, otrzymalibyśmy w sumie wyniki, któremi moglibyśmy się szczycić. Bo czy to nie jest nadzwyczajne skakać w dal 6.40 m bez stylu, bez techniki, bez wyrafinowania, a tak tylko sobie, albo oszczepem 48,97, kulą 36.25. Naturalnie w stosunku do rekordów jesteśmy jeszcze w tyle, ale nie wolno zapomnieć, że wszyscy zawodnicy tutejsi dają z siebie to, czem ich natura obdarzyła i dopiero przy racjonalnej pracy treningowej możnaby osiągnąć rekordowe rezultaty. Polski Związek Lekkoatletyczny zrobiłby sobie, górnośląskim zawodnikom i całej Polsce, wielką zaiste przysługę, gdyby przysłał tutaj na jakiś czas p. Baqueta.

Skok w wyż: 1) Anders (Diana) 1.55, 2) Oska (Roździeń). **Skok w dal:** 1) Löwe (Amatorski) 6.41, 2) Langer (Roździeń) 3) Horn (Amat. KS.) 6.31. Skokami tymi padły dotychczasowe rekordy górnośląskie i trzeba było widzieć, z jaką zaciętością rywalizowano pomiędzy sobą o jaknajdalszy skok. Z wszystkich trzech zwycięzców jeden tylko Horn przyswoił sobie jaki taki styl, wszyscy inni skaczą, aby jaknajdalej. **Rzut kulą**: 1) Rischke rzuca siłą, nie techniką, jego wyrzut nogi jest niżej krytyki; jaki wobec tego rezultat osiągnąłby ten wszechstronny atleta, gdyby miał kierunek odpowiedni. **Rzut oszczepem**: 1) Dyrda (Naprzód, Lipiny) 48.97. 2) Oska 44.51. Bezwzględnie dużym talentem jest Dyrda. Styl jego jest już znakomity i młody ten zawodnik obiecuje po sobie jeszcze bardzo dużo. **Bieg 100 mtr.** Finał: 1) Rischke 11.6 (?) 2) Gill (IFC) 11.8 3) Blitzner (Bar Kochba) 12.1. Wprost się wierzyć nie chce, że Rischke może się zdobyć na taki bieg. Stworzony do rzutów i ciężkiej walki, potrafi jednak wydobyć z siebie tak stosunkowo szybki bieg. Tutaj jednak należy zwrócić uwagę na jego kiepski styl. Ruchy rąk skrępowane, brak wyrwania ze startu i skoku przed taśmą, oto jego zasadnicze wady. Gill, to rodzaj Freyera. Bez pojęcia o biegu i technice, jest jednak urodzonym szybkobiegaczem i to mu pozwala osiągnąć sukcesy. **Biegi 1500, 3000, 5000.** Tutaj Freyer (IFC) jest bezkonkurencyjnym. Zdobywa je z taką łatwością, że wprost wzbudza strach w swoich współbiegaczach. Surowy jeszcze ten materjał wyrobi się przez częste bieganie z lepszymi od siebie. Na Górnym Śląsku niema godnych siebie zawodników. **Sztafeta 4×100.** 1) Bar Kochba (Blitzner I, Blitzner II, Sterner, Siedner) 49 sek. 2) Amatorski KS. **Skok o tyczce:** 1) Vorreiter (Slavia, Ruda) 3,09.

Piłka nożna na Górnym Śląsku wchodzi w nową fazę. Po zeszłorocznych uciążliwych grach mistrzowskich klubów kl. A, po całym szeregu udanych i zaprzepaszczonych kombinacjach zielonostolikowych, rezultatem których było brak 2-ch klubów w klasie A, po energicznej i wkońcu ośmieszonej interwencji PZPN-u, rozpoczynają się znowu mistrzowskie gry, tymrazem klubów B klasowych, o wejście do klasy A przy pomocy zdobycia mistrzostwa klasy B. Gry te zaczynają się w tak oryginalny sposób, że warto im poświęcić trochę miejsca tembardziej, że na progu ich rozpoczęcia piętrzą się już przeszkody, które doprowadzić mogą znów do ośmieszenia albo PZPN-u, albo GZOPN-u.

W paru słowach przypomnę tylko Sz. Czytelnikom zatarg pomiędzy Załężem 06 i K. S. Mysłowice 06. Powyższe kluby w zeszłym sezonie miały wyeliminować z pośród siebie mistrza klasy B i temsamem zająć jedno miejsce w klasie A. Rozgrywki na zielonej murawie nie dały wyraźnego rezultatu, wobec czego rozpoczęto walkę przy zielonym stoliku. Posypały się z obydwóch klubów protesty, z którymi GZOPN. nie umiał się uporać i wkońcu, dzięki umiejętności chodzenia około swojej sprawy, udało się KS. Załężowi przekonać PZPN o swej bezwzględnej kwalifikacji do kl. A. Otóż PZPN. przekreślił wszystkie uchwały GZOPN-u w tej sprawie i nominował Załęże na mistrza klasy B, czyli umożliwił im wejście do klasy A, eo ipso K. S. Mysłowice zeszedł do klasy B i jako taki winien był stanąć do dzisiejszych rozgrywek klubów kl. B. I rzeczywiście Wydział G. i D. przy GZOPN-ie rozpisał już nawet termin spotkania Mysłowic z KS. Roździeniem na dzisiaj. Od czego jest polityka! K. S. Mysłowice wynalazł znów nowe motywy i uzyskał wstrzymanie nowego biegu rzeczy. Wobec tego znów niewiadomo, kto jest mistrzem klasy B. I tak w kółko. Trudno naturalnie przesądzić z góry, która strona będzie miała rację, prawdopodobnie ta, która więcej narobi krzyku.

K. S. Roździeń—K. S. Mysłowice 5:1 (0:0).

K. S. Naprzód (Załęże)—Policyjny K. S. (Katowice) 1:0 (0:0).

Polonia (Mysłowice)—Kolejowy K. S. (Katowice) 1:0 (1:1). *A. Bernsztok.*

Schaffer ma podobo przestać grać w praskiej Sparcie i przenosi się do WAC-u wiedeńskiego w miejsce **Kożeluha**, który odjeżdża do Ameryki.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.